

LIPCOWE ŚWIĘTO

Każdy kraj, ma taki dzień, taką rocznicę, która uznaje w swej historii za moment szczególnej wagi. Francuzi czczą 14 lipca — zdobycie Bastylli; Rosjanie — 7 października, dzień pierwszy salw oddanych z Aury; my natomiast sprzegliśmy swe narodowe emocje z pierwszymi dniami wolności, kiedy to z balkonu chełmskiego ratusza po raz pierwszy odczytano adresowane „Do Narodu Polskiego” te m. in. słowa Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego:

„Polacy w kraju i na emigracji!
Polacy w niewoli niemieckiej!
Rodacy!

Wyblita godzina wyzwolenia. Armia Polska obok Armii Czerwonej przetrzymała Bug. Żołnierze polski bije się na naszej ziemi ojczystej. Nad umęczoną Polską powiały znów biało-czerwone sztandary.”

W tym Manifeste była nie tylko zapowiedź wyzwolenia narodowego spod niemieckiej okupacji. Była również zapowiedź wyzwolenia społecznego, reformy rolnej i nacjonalizacji, zapowiedź wolności obywatelskiej, pracy dla wszystkich, sprawiedliwości i poszanowania godności.

Może to odległe w czasie porównanie, ale w naszych dziejach Manifest PKWN zapisał się równie głęboko jak Konstytucja 3 Maja, i choć oba te dokumenty dzieli 151 lat, to przecież każdy z nich wybrał nowy chochlik przyszłości.

A start nie był prosty. Po trzydziestu latach, które minęły od tamtej historycznej chwili, znakomity, niezjący już publicysta płk Zbigniew Żalusiński pisał:

„Zaczynano na wypalonej wojną, często zaminowanej ziemi. (...) Zaczynano bez chat, nieraz bez budynków gospodarskich. Trzeba było zbudować pół miliona nowych zagrod, a drugie pół miliona odbudować. Jeszcze w 1947 roku zbierano średnio w Polsce z czterech zóbó z hektara 9,8 q.”

Gdy dziś stajemy się narzekaniem na brak środków ochrony roślin, magnezu, nawozów azotowych, kombajnów, przetrzasków itp. — to choć prawdziwe są te trudności, jakże nie-współmierne wydają się jednak do tych, przed którymi stało powojenne pokolenie.

Manifest zapowiadał też częściowo, bo właściwa decyzja miała miejsce 3 stycznia 1945 roku — nacjonalizację przemysłu. I to była podstawa rozwoju postępu, choć rozpaczyli brakowało kadr, maszyn, surowców, mieszkań i w ogóle wszystkiego. I w takiej sytuacji państwo podejmowało gigantyczny trud likwidacji analfabetyzmu, wprowadziło powszechną bezpłatną szkołę, opiekę zdrowotną, tania książki, ubezpieczenia społeczne itp.

Manifest był też dokumentem o znaczeniu politycznym, międzynarodowym:

„Stawając do walki o wolność Polski, o powrót do Matki-Ojczyzny, starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szerszy dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą.”

Tak stawała się Polska na europejskiej mapie. Po raz pierwszy pokolowo skolonizowana z sąsiadami, wreszcie wolna

Obywatelski Komitet Ocalenia i Pojednania Narodowego — tak brzmi do dziś jego pełna nazwa — w dzielnicy Krakowa Krowodrzy jeden z pierwszych, jak powstał na apel generała Wojciecha Jaruzelskiego. W większości pracują w nim bezpartyjni działacze społeczni. Nie brak młodzieży Szefem jest wieloletni działacz rad narodowych dziś emerytowany inżynier Andrzej Suchon.

— Najtrudniejsze za nami. Potrzeby istnienia Obywatelskich Komitetów nikt już nie kwestionuje, choć zdarza się często, że do sposobu ich powołania mają niektórzy ludzie pretensje. Jak to naprawdę z ta demokratyczną zasadą powstawania?

— Tym razem mogę odpowiedzieć szerzej, nie tylko o naszym Obywatelskim Komitecie, bo w Krakowie wszędzie jest podobnie. W Krowodrzy zaraz po wystąpieniu generała zanieśliśmy się do wydziału. Zwróciliśmy się do wszystkich zakładów pracy i organizacji społeczno-politycznych. Nie było żadnych zaproszeń imiennych. Każdy mógł

Zadaniem podstawowym odbudowanie zaufania

Rozmowa z przew. OKOiPN Kraków-Krowodrza Andrzejem Suchonim

przystać dowolnego człowieka. Efekt jest taki, iż zebrano listy autentycznie zaangażowanych, silną rzeczycy przeważali starsi, bo założyli chcieli mieć reprezentantów doświadczonych. Wiek ma swoje prawa. Wyborcy były naprawdę autentyczne. Na pierwszym zebraniu ze 100 osób deklaracja złożyło 80. Pewnie wstąpiłoby wszyscy, gdyby nie stare nawyki „prze-dłużającej się gadaniny”. Niektórzy nie wytrzymali. Teraz te praktyki definitywnie za nami, odkąd przewodniczącemu zespołowi obiecałem, że nie zwolam nigdy żadnego zebrania bez udokumentowanej pilnej potrzeby.

— Wiem Pan, że to się może udać?

od narodowościowych antagonizmów, wreszcie niepodległa od zagranicznych kapitałów, wolna, nasza.

Na tej drodze swoje ślady zaznaczyli ludzie. Najpierw żołnierze i ich dowódcy, jak Rola-Zymierski, Berling, Świerczewski, Popławski, Sychalski, a potem politycy — Nowotko, Finder, Gomułka, Zawadzki, Wasilewska, Fiderkiewicz, Mine, Osóbka-Morawski, Cyrankiewicz, Drobner, Rapacki.

A obok nich wybitni uczeni, twórcy kultury i sztuki, patrioci — Kotarbiński, Tatariewicz, Iwaszkiewicz, Langę, Szafer, Goetel, Pigoń, Wyka, Broniewski, Dąbrowska, Dunikowski, Gałczyński, Kruczkowski, Polewka, Schiller, Żelwerowicz... I obok nich jeszcze — choć to nieraz bywało przedmiotem drwin przeciwników — Wincenty Pastrowski, Franciszek Aprias, Stanisław Soldek i wielu, wielu bezimiennych budowniczych Rzeczypospolitej.

Nie obywało się na tej drodze bez błędów. Krytycznie dziś oceniamy, zwłaszcza ostatnie dziesięciolecie i gorzkożna po nim alergie minionego roku — choć to w tym właśnie dziesięcioleciu samochód przestał być luksusem w Polsce, otworzyliśmy okno na świat, uruchomiliśmy dziesiątki fabryk, hut, kopalni — 3 mln nowych stanowisk pracy dla młodego pokolenia, które u progu lat siedemdziesiątych wchodziło w dorosłe życie.

Za wiele jednak chciano, i za wiele rzeczy niemożliwych w tak krótkim czasie, uznano za dokonane. Dziś przyszło spłacać nazbyt pochopnie zaciągnięte długi, i co może jeszcze trudniejsze — odzyskiwać społeczne zaufanie. Warto więc może raz jeszcze, ku nauce i przestrodze sięgnąć do Deklaracji programowej PPR z 1945 roku, która położyła fundament pod Manifest:

„Naród Polski, a szczególnie robotnicy i chłopcy, muszą pilnie bacznie, aby w całej powodzi programów, hasel, deklaracji i wszelkiego rodzaju recept udrzwiania Polski, zapatrzonych w stempel rzekomej demokracji, mogli odróżnić ziarno od plewy, a prawdę od oszustwa. Wolności i demokracji nikt nie da wspaniałomyślnie światła pracy. Wolność i demokracja dla ludu muszą być realizowane wysiłkiem samego ludu.”

Dziś również szukamy form instytucjonalnych gwarancji, by wypaczenia socjalizmu nie powtórzyły się; zaczęliśmy też reformę gospodarczą z rosnącą nadzieją na wyjście z kryzysu gospodarczego; zaczęliśmy wreszcie proces może najważniejszy — szukania dróg porozumienia narodowego na gruncie moralnej odnowy partii, społeczeństwa, i każdego z nas z osobna.

38 rocznicę Manifestu obchodzimy bez euforii sukcesów, ze świadomością, że przegraliśmy bitwę, ale nie przegraliśmy wojny. Wojny — od razu to powiedzmy — o sprawiedliwość, godność, o materialną i duchową pomyślność Polaków, o nowy ład, w którym jest miejsce dla wszystkich rodaków, którym droga jest ludowa Ojczyzna.

Historii nie da się cofnąć, bieg dziejów jest wartki. Obywatelska rozważa i poczucie odpowiedzialności za losy Polski muszą być podczas Lipcowego Świąta głównym motorem napędowym nadchodzącej codzienności, która za nasza sprawa, za rok, stanie się pomyślniejsza.

— Już się udało.
— Nie mieliście żadnych zażebrań?
— Ależ nie. Było wiele, tylko każde z nich kończyło się efektem konkretnym, wymiernym. Muszę szanować czas drugich. Ale bezwzględnie żądam szanowania mojego czasu. Niestety to chyba najtrudniejsza praktyka do wykożnienia w naszym zorganizowanym społeczeństwie. Najgorzse, że też wśród bardzo ważnych instytucji. Niedawno o godz. 12 zawiadomili mnie dzielnicy Komitet SD, że o godz. 14 odbędzie się spotkanie w sprawie przystąpienia SD do OKON. Nie poszedłem, bo byłem umówiony gdzie indziej. Nie tylko z tego powodu do dziś w naszym gronie

nie ma urzędowego udziału Stronictwa, są poszczególni działacze, ale to co innego.

— Mówił Pan o innych powodach, dla których nie macie jeszcze w szeregach SD, choć PZPR, ZSL są szeroko reprezentowane.

— Mam wrażenie, że to obawa niektórych działaczy, czy czasem wzorem lat ubiegłych nowa organizacja nie zostanie zdominowana przez władze polityczne, które będą o wszystkim za nas decydować. Czy potrafimy utrzymać samodzielną. Dlatego w tym miejscu bez ogródki muszę powiedzieć, że KD PZPR niezego nam nie narzuca.

— Czy fakt, że wasz aktywność w większości działacze bez-

Posiedzenie Komisji Współdziałania PZPR, ZSL, SD

Postanowiono powołać Tymczasową Radę Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego

20 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD poświęcone problemom patriotycznego ruchu odrodzenia narodowego. W posiedzeniu udział wzięli również przedstawiciele organizacji chrześcijańskich i katolików świeckich. Uczestniczyli:

ze strony PZPR — I sekretarz KC PZPR, gen. armii Wojciech Jaruzelski, Kazimierz Barcikowski, Miroslaw Milewski, Marian Orzechowski, Mieczysław F. Rakowski;

ze strony ZSL — prezes NK ZSL Roman Malinowski, Józef Kijowski, Jerzy Grzybczak, Bolesław Strużek, Waldemar Winkiel;

ze strony SD — przewodniczący CK SD Edward Kowalczyk, Józef Eliasiewicz, Jan

Paweł Fajęcki, Józef Musiol, Alfred Beszterda i Marek Wieczorek;

ze strony katolików świeckich — Stowarzyszenie „PAX” — prezes zarządu Zenon Komender, ChSS — przewodniczący Zarządu Głównego — Kazimierz Morawski, PKZS — przewodniczący zarządu — Janusz Zabłocki.

W posiedzeniu wzięli udział także: przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, marszałek Sejmu — Stanisław Gucwa, wicepremier — Jerzy Ozdowski, posłowie na Sejm — Jan Szczepański, Edmund Osmańczyk.

W czasie posiedzenia stwierdzono, że oddolnie rozwijający się ruch obywatelskich komitetów odrodzenia narodowego osiągnął etap po-

ważnego powąnsowania. Sytuacja społeczno-polityczna w kraju uzasadnia potrzebę oraz tworzy realne szanse dla rozszerzenia i przekształcenia tego ruchu w ogólnopolski patriotyczny ruch odrodzenia narodowego.

Uzgodniono zamiar powołania Tymczasowej Rady Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, w skład której — jak podkreślono — powinni wejść działacze o niekwestionowanym autorytecie społecznym.

Na spotkaniu przyjęto deklarację w sprawie patriotycznego ruchu odrodzenia narodowego i postanowiono przedłożyć ją Sejmowi w nadziei, że swym autorytetem poprze idee porozumienia zawarte w jej treści. Deklarację postanowiono opublikować w prasie.

DEKLARACJA

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Zjednoczone Stronictwo Ludowe, Stronictwo Demokratyczne oraz Stowarzyszenie „PAX”, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne i Polski Związek Katolicko-Społeczny

cznym Ruchu Odrodzenia Narodowego i powołać jego Tymczasową Radę.

W partnerskiej i sojuszniczej współpracy pragniemy podjąć dzieło wyprawienia kraju z kryzysu i naprawy Rzeczypospolitej, utrwalenia w świadomości i praktyce społecznej socjalistycznych ideałów: sprawiedliwości społecznej, ludowładztwa, praworządności, godności człowieka. Tej wielkiej sprawie służymy będzie szeroki i autentyczny ruch społeczny: Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, jednoczący robotników, chłopów, inteligencję, tych wszystkich, którzy pragną, aby w ojczyźnie było lepiej, pragnienia zamieniają w czyn, a czynem chcą nadać najsku-

teczniejszy wymiar. Ruch otwarty dla wszystkich uznających, iż nie ma dla Polski innej drogi niż socjalistyczny rozwój, nie ma pewniejszej gwarancji jej niepodległości niż sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i przynależność do wspólnoty państw socjalistycznych. Zespalający tych, którzy uznają, iż gwarantem socjalistycznego rozwoju jest PZPR, spełniająca przewodnią rolę w społeczeństwie w partnerskim sojuszu z ZSL i SD, w konstruktywnej współpracy ze stojącymi na gruncie ustrojowych zasad socjalistycznej Polski stowarzyszeniami świeckich katolików i chrześcijan.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przed Świętem Odrodzenia

• Uroczyste spotkanie w Sali Senatorskiej na Wawelu
• Zasłużeni dla Nowosądeckizny wpisani do Księgi Honorowej

(Inf. wł.) Wczoraj w Krakowie odbyły się główne uroczystości związane z Lipcowym Świętem. Przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, władz administracyjnych województwa miejskiego, aktywni FJN i OKON oraz zaproszeni na tę uroczystość goście, spotkali się w Sali Senatorskiej na zamku wawelskim. W tej historycznej sali po wysłuchaniu hymnu narodowego i otwarciu spotkania przez przewodniczącego KK FJN — Mieczysława Klimaszewskiego zabrał głos I sekretarz KK PZPR — Krystyn Dąbrowa. W okolicznościowym przemówieniu przypomnieli miniony 38-letni okres Polski Ludowej. Mówił o podnoszeniu się naszej Ojczyzny ze zniszczeń wojennych, o powstawaniu nowego ludowego państwa polskiego, które weszło w socja-



Prezydent m. Krakowa Józef Gajewicz dekoruje Stanisława Dobozyca Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Fot. OTTO LINK

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego

WARSZAWA (PAP). 20 bm. w Warszawie pod przewodnictwem gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego odbyło się posiedzenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, na którym omówiono aktualną sytuację w kraju, ukazując pozytywnie rozwijające się jej tendencje, jak również szereg utrzymujących się jeszcze zagrożeń. Na tymże określono kierunki działań zmierzających do dalszej normalizacji życia społeczno-politycznego państwa.

Dziś posiedzenie Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP). 21 bm. w przeddzień Święta Odrodzenia — 38. rocznicy Manifestu Lipcowego — odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Z trybuny sejmowej przemówienie wygłosi prezes Rady Ministrów — gen. armii Wojciech Jaruzelski. Jego wystąpienie będzie poświęcone głównie zamierzeniom rządu na II półroczu 1982 r.

Przewidziana jest dyskusja plenarna. Jak się dowiaduje dziennikarz PAP, we wtorek chęć zabrania głosu w debacie wyraziło kilkunastu posłów, przedstawicieli klubów i kół poselskich, a także miastowarzystwionych.

Jan Paweł II przyjął Józefa Czyrka

RZYM (PAP). We wtorek w południe papież Jan Paweł II przyjął na godzinnej audiencji polskiego ministra spraw zagranicznych, Józefa Czyrkę. Audiencja miała miejsce w letniej rezydencji papieża w Castelgandolfo. Rozmowy dotyczyły problemów, będących przedmiotem zainteresowania Stolicy Apostolskiej i rządu PRL.

W szczególności omawiano sprawę wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce. Tematem rozmów były także stosunki państwo — Kościół w Polsce.

Józef Czyrek przedstawił papieżowi Janowi Pawłowi II nowo mianowanego kierownika zespołu do spraw stałych kontaktów roboczych rządu PRL ze Stolicą Apostolską, ministra pełnomocnego Jerzego Kurbierskiego.

Przed południem minister J. Czyrek kontynuował rozpoczęte w poniedziałek, w pierwszym dniu pobytu w Rzymie, rozmowy z watykańskim sekretarzem stanu, kardynałem Agostino Casarolim.

W spotkaniu wtorkowym wziął udział prymas Polski, arcybiskup gnieźnieński-warszawski Józef Glomp.

Na tę wytwórnię czekał cały kraj, czekaliśmy wszyscy

Dzięki inwestycji w Alwerni skończą się nasze kłopoty z proszkami do prania

Wczoraj w Zakładach Chemicznych w Alwerni dobiegła końca, jak pisaliśmy, budowa nowej wytwórni trojpolifosforanu sodu, podstawowego komponentu do proszków piorących, który dotąd importowany był z zagranicy kosztem 15 mln dolarów rocznie. W przekazaniu do rozruchu technologicznego wytwórni uczestniczyli m. in.: sekretarz KK PZPR Józef Gregorezyk, kierownik Wydziału Ekonomicznego KK PZPR Tadeusz Nowicki, wiceminister chemii i przemysłu lekkiemu Miroslaw Jędrzejczak, wiceminister budownictwa i przem. materiałowego Stanisław Pawełowski, wiceprezydent m. Krakowa, Andrzej Zmuda,

z-ca pełnomocnika Komitetu Obrony Kraju przy UM Krakowa płk Zenon Czechowski. W imieniu budowniczych nowej wytwórni o jej gotowości do rozruchu technologicznego zameldował z ramienia generalnego wykonawcy „Chemobudowy” kierownik budowy Józef Malost, zaś wytwórnię przejął jej nowo mianowany kierownik mgr Jan Kalamacki stwierdzając, że na taką właśnie fabrykę komponentu do środków piorących czeka cały kraj, czekaliśmy wszyscy.

Podczas okolicznościowej uroczystości dyrektor ds. inwestycyjnych Zakładów Chemicznych w Alwerni mgr inż. Krakowa, Andrzej Zmuda,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



W organizacji partyjnej PKP o IX Plenum.

W Komitecie Zakładowym PZPR... Władze PKP Kraków - Płaszów...

A. Kyzioł I sekretarzem KG PZPR w Golczy.

W Golczy odbyło się Plenum Komitetu Gminnego PZPR...

Sądki „Lachy” wyjeżdżają do Italii.

Czwierć wieku i jeden rok istnieje i kulturowo sądecki folklor Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Lachy”...

Opole bez festiwalu

Komitec Organizacyjny Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu...

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: SYTUACJA BARYCZNA: Polska jest w obszarze klina wylotu...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jesteśmy Polakami! Te słowa mają głęboki sens...

Jesteśmy przekonani, że Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego będzie dobrze służył interesom ojczyzny...

W pracy dla Polski nie może być podziałów na partyjnych i bezpartyjnych...

Jest miejsce dla niezależnego i samorządowego ruchu zawodowego...

Jest miejsce dla niezależnego i samorządowego ruchu zawodowego...

Jest miejsce dla niezależnego i samorządowego ruchu zawodowego...

Przed Świętem Odrodzenia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

listyczny rozdział swojego istnienia z wiedzą zaczerpniętą z bogatej historii naszego kraju...

Dzisiaj „Lachy” wyjeżdżają do Italii. Poprzednio gościli na Sycylii...

Opole bez festiwalu

Komitec Organizacyjny Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu...

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: SYTUACJA BARYCZNA: Polska jest w obszarze klina wylotu...

wych i Episkopatu Kościoła rzymsko-katolickiego...

Jest to miejsce dla wszystkich prócz przeciwników socjalizmu i socjalistycznej odnowy...

Polscy potrzebna jest energia twórcza zrodzona z zespolenia myśli i czynów wszystkich patriotów...

Naród jest jedynym gospodarzem i suwerennym państwem...

Jest miejsce dla niezależnego i samorządowego ruchu zawodowego...

DEKLARACJA

Wielkie i małe sprawy, w których składa się nasze życie...

Dialog, partnerstwo, wzajemne zrozumienie i wspólne działanie...

Wszystko co służy Polsce, jej rozwojowi państwowemu, suwerenności, bezpieczeństwu...

Wszystko co służy Polsce, jej rozwojowi państwowemu, suwerenności, bezpieczeństwu...

Wszystko co służy Polsce, jej rozwojowi państwowemu, suwerenności, bezpieczeństwu...

Wszystko co służy Polsce, jej rozwojowi państwowemu, suwerenności, bezpieczeństwu...

Wszystko co służy Polsce, jej rozwojowi państwowemu, suwerenności, bezpieczeństwu...

tworzenie klimatu społecznego zapewniającego demokratyczny charakter wyborów...

Organizowanie społecznego wsparcia dla poczynań organów przedstawicielskich...

Inicjowanie społecznego procesu powstawania aktów prawnych...

Inspirowanie i kontrolowanie działań aparatu władzy i administracji...

Uzyskiwanie społecznego poparcia dla poczynań konstytucyjnych organów władzy...

Rozwijanie różnych form samorządności w mieście i na wsi...

Kształtowanie kultury politycznej i prawnej, zasad współżycia obywatelskiego...

Kształtowanie kultury politycznej i prawnej, zasad współżycia obywatelskiego...

Kształtowanie kultury politycznej i prawnej, zasad współżycia obywatelskiego...

Kształtowanie kultury politycznej i prawnej, zasad współżycia obywatelskiego...

Upowszechnianie i utrwalanie wśród młodzieży poczucia wysokiej godności służby wojskowej...

Tworzenie i upowszechnianie atmosfery moralnego i politycznego sprzeciwu wobec tendencji konfrontacyjnych...

Wspieranie i kontrolowanie działań aparatu władzy i administracji...

Wychowanie do pracy: mądrej, dobrze zorganizowanej, pomnażającej dobra materialne i duchowe...

Wychowanie do pracy: mądrej, dobrze zorganizowanej, pomnażającej dobra materialne i duchowe...

Wychowanie do pracy: mądrej, dobrze zorganizowanej, pomnażającej dobra materialne i duchowe...

Wychowanie do pracy: mądrej, dobrze zorganizowanej, pomnażającej dobra materialne i duchowe...

Wychowanie do pracy: mądrej, dobrze zorganizowanej, pomnażającej dobra materialne i duchowe...

Walka o dobre obyczaje, przeciwko plagom społecznym...

Rozwijanie i wspieranie inicjatyw obywatelskich w sferze kultury i oświaty...

Popieranie współpracy między krajem a skupiskami polonijnymi...

Trósko o utrzymanie piękna polskiego krajobrazu...

Krzewienie wiary we własne siły, tworzenie warunków dla społecznego działania...

Wiele z tych spraw podjęły już Obywatelskie Komitety Odrodzenia Narodowego...

Wiele z tych spraw podjęły już Obywatelskie Komitety Odrodzenia Narodowego...

Wiele z tych spraw podjęły już Obywatelskie Komitety Odrodzenia Narodowego...

Wiele z tych spraw podjęły już Obywatelskie Komitety Odrodzenia Narodowego...

Ważnym elementem jest realizacja podjętych postanowień...

Ważnym elementem jest realizacja podjętych postanowień...

Ważnym elementem jest realizacja podjętych postanowień...

Ważnym elementem jest realizacja podjętych postanowień...

Ważnym elementem jest realizacja podjętych postanowień...

Ważnym elementem jest realizacja podjętych postanowień...

Ważnym elementem jest realizacja podjętych postanowień...

Ważnym elementem jest realizacja podjętych postanowień...

L. Breżniew za rozdzieleniem wojsk izraelskich i Palestyńczyków w Bejrucie przez siły ONZ

MOSKWA (PAP). Leonid Breżniew potępił postępowanie Izraela...

MOSKWA (PAP). Leonid Breżniew potępił postępowanie Izraela...

MOSKWA (PAP). Leonid Breżniew potępił postępowanie Izraela...

MOSKWA (PAP). Leonid Breżniew potępił postępowanie Izraela...

MOSKWA (PAP). Leonid Breżniew potępił postępowanie Izraela...

MOSKWA (PAP). Leonid Breżniew potępił postępowanie Izraela...

MOSKWA (PAP). Leonid Breżniew potępił postępowanie Izraela...

MOSKWA (PAP). Leonid Breżniew potępił postępowanie Izraela...

MOSKWA (PAP). Leonid Breżniew potępił postępowanie Izraela...

MOSKWA (PAP). Leonid Breżniew potępił postępowanie Izraela...

MOSKWA (PAP). Leonid Breżniew potępił postępowanie Izraela...

Wrocławie aktywności nominacyjnych

WARSZAWA (PAP). W Sejmie odbyła się 20. rocznica...

WARSZAWA (PAP). W Sejmie odbyła się 20. rocznica...

WARSZAWA (PAP). W Sejmie odbyła się 20. rocznica...

WARSZAWA (PAP). W Sejmie odbyła się 20. rocznica...

WARSZAWA (PAP). W Sejmie odbyła się 20. rocznica...

WARSZAWA (PAP). W Sejmie odbyła się 20. rocznica...

WARSZAWA (PAP). W Sejmie odbyła się 20. rocznica...

WARSZAWA (PAP). W Sejmie odbyła się 20. rocznica...

WARSZAWA (PAP). W Sejmie odbyła się 20. rocznica...

WARSZAWA (PAP). W Sejmie odbyła się 20. rocznica...

WARSZAWA (PAP). W Sejmie odbyła się 20. rocznica...

Skandal w pałacu Buckingham

LONDYN (PAP). Jeszcze nie zakończyła się sensacyjna sprawa intruza...

LONDYN (PAP). Jeszcze nie zakończyła się sensacyjna sprawa intruza...

LONDYN (PAP). Jeszcze nie zakończyła się sensacyjna sprawa intruza...

LONDYN (PAP). Jeszcze nie zakończyła się sensacyjna sprawa intruza...

LONDYN (PAP). Jeszcze nie zakończyła się sensacyjna sprawa intruza...

LONDYN (PAP). Jeszcze nie zakończyła się sensacyjna sprawa intruza...

LONDYN (PAP). Jeszcze nie zakończyła się sensacyjna sprawa intruza...

LONDYN (PAP). Jeszcze nie zakończyła się sensacyjna sprawa intruza...

LONDYN (PAP). Jeszcze nie zakończyła się sensacyjna sprawa intruza...

LONDYN (PAP). Jeszcze nie zakończyła się sensacyjna sprawa intruza...

LONDYN (PAP). Jeszcze nie zakończyła się sensacyjna sprawa intruza...

Z dalekopisu

ROKOWANIA. W wtorek odbyło się w Genewie plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA...

ROKOWANIA. W wtorek odbyło się w Genewie plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA...

ROKOWANIA. W wtorek odbyło się w Genewie plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA...

ROKOWANIA. W wtorek odbyło się w Genewie plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA...

ROKOWANIA. W wtorek odbyło się w Genewie plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA...

ROKOWANIA. W wtorek odbyło się w Genewie plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA...

ROKOWANIA. W wtorek odbyło się w Genewie plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA...

ROKOWANIA. W wtorek odbyło się w Genewie plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA...

ROKOWANIA. W wtorek odbyło się w Genewie plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA...

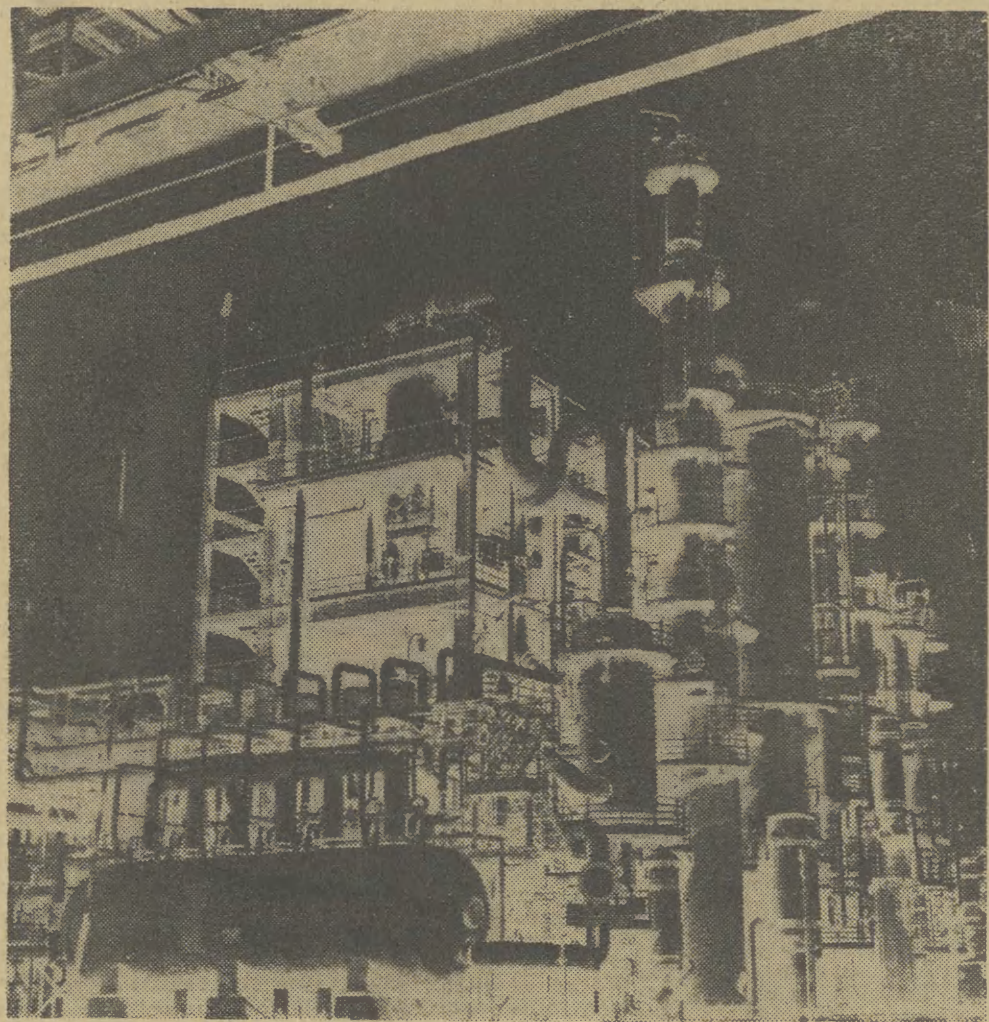
ROKOWANIA. W wtorek odbyło się w Genewie plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA...

ROKOWANIA. W wtorek odbyło się w Genewie plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA...

Zbigniew SIWAK. długoletni pracownik, przyjaciel i wychowawca młodzieży...

chorąży Stanisław DYRDA. funkcjonariusz KW MO w Nowym Sączu...

„Azoty” sięgają głęboko



Zdjęcie nasze przedstawia fragment wielkiej polskiej fabryki — Zakładów Azotowych im. Feliksa Dzierżyńskiego w Tarnowie. Z „Azotami” związała swój los rodzina Pyrków. Jedną z wielu tysięcy polskich rodzin. Tu poznali się Ojciec i Matka rodziny, tu pracują Pyrkowie — kolejna sztafeta pokolenia, które już inaczej widzi swe możliwości. Może jest bardziej niecierpliwa, może trudniej im zrozumieć drogę wyrzeczów i niełatwej pracy? W każdym razie zawsze wszyscy w rodzinie mogli się do tej fabryki odnieść. O czym właśnie piszemy...

Rodzinny dzień — 15 lipca 1982 roku. Tu, w Tarnowie, w dawnym Mościcach, w domu rodzinnym Stanisława i Zofii Pyrków. Rytm wspólnych spraw, wzajemnego szacunku i miłości, pracy, która związała te wspaniałą grupę ludzi z Zakładami Azotowymi im. Feliksa Dzierżyńskiego.

Jest rano, wczesny jak w rodzinie każdego pracownika związanego z wielkim zakładem pracy. Stanisław Pyrek, inżynier elektryk wyrusza w podróż służbową do Krakowa, do Akademii Górniczo-Hutniczej, która skończyła kilka lat temu. Pracuje w Zakładach Azotowych już 37 lat. Ostatnio w Zakładzie Syntezy. Jego ojciec — również Stanisław — też pracował w „Azotach”. Jego dziad miał spłachetek pola, na którym stoi dziś jeden z budynków Zakładów Azotowych. Mniej więcej o tej samej godzinie kiedy ojciec rodziny wyruszył do Krakowa — pracę, jej kolejny dzień, rozpoczął w „Azotach” syn tej rodziny — Jerzy Pyrek — inżynier, absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki Krakowskiej, w Technikum Mechanizacji Rolnictwa pracuje Jacek Pyrek — inżynier, studujący jednocześnie zaocznie mechanikę w Politechnice Krakowskiej. Maria, absolwentka AGH już właścicielka magistr inżynier, dała znać z kolonii, że niedługo przyjeżdża do domu. Dom cały zresztą żyje planowanym jesiennym zamążpójściem Marii. Rodzice i rodzeństwo przygotowują dla młodych mieszkanki na gorze we własnym domu, który rodzice przejęli od współdzielni w roku 1950 właściwie w stanie surowym.

Wszyscy, poza Jerzym, który mieszka już w blokach z żoną i dwójkiem dzieci, związani są z ulicą Marchlewskiego nr 8. Zresztą dzisiaj wczesnym popołudniem na obiad na pewno przyjdzie do domu wspomniany Jerzy, ponieważ żona z dziećmi odpoczywają na wsi.

Kiedy oni tam w fabryce, w pociągu, w uczelniach i szkołach podejmują codzienny trud — matka rodziny Zofia krząta się w domu. Tak jak każda matka: ma czas na wszystko, bo musi mieć czas na wszystko. Koko domu jest ogród. Wszyscy dzisiaj myślą praktycznie, chcą zapobiec biedzie, niedostatkom. Nie omijają one nikogo, nawet tej rodziny, gdzie znakomita większość ludzi dysponuje już własnymi pieniędzmi i w głównym mierze przekazuje to do rodzinnej kasy.

Panią Zofię Pyrkową zastanawia w obecności właśnie wtedy, gdy szła do sklepu. Jeszcze „musi ugotować obiad, bo wszyscy na to w rodzinie liczą, jeszcze musi posprzątać do wczorajszego malowania przedpokój, bo dom się szykuje do skromnego wesela, ale przecież wesela, Ojciec i synowie wylepił już tapetami trakt wejściowy na górki, gdzie już czekają pięknie wyposażone pokoiki dla Marii i jej męża. Właściwie nie ma chwili wytchnienia ta kobieta, która musi wle-

pa sprawami zawiadywać. Ona też związana jest z fabryką — jej ojciec Józef Drodź przywędrował z powiatu kępnieńskiego ze wsi Kierzno do Tarnowa, do pracy w Zakładach Azotowych jako ceniony specjalista — aparatowy. Poznali się z przyszłym mężem tu, w Tarnowie, po wojnie, kiedy nadzieje wkręcała w serce i pracowało się dosłownie za bochenek chleba.

Kiedy posłem ojca rodziny Stanisława Pyrka o rozmowę na temat zwykłego, powszedniego dnia, zostałem zaskoczony rozsądkiem i gorzką refleksją:

— Nie chcę być tani ani łatwy, do wszystkiego dosiłą ciężka praca. Nie chcę wyglądać jak ten niewypierzony dziennikarz lub jego rozmowa również niewypierzony w telewizji. Sytuacja jest taka, jaka jest. Ciężko nam wszystkim, chociaż nie każdy swoją biedę musi na zewnątrz głośno obnosić.

W tym miejscu zrozumiałem, że siła tego gniazda rodzinnego — przecież nowego, przecież nie tego opisanego na dwudziestą piątą stronę przez szlachetnych demokratów, przez sumiastych obywateli ziemskich — bierze się z innych, niż utrwalone przez wizerunki literackie przesłanki. W nowelach Reymonta przerożony szlachcic szedł do roboty w okropnej fabryce, pełnej wyciówów, zaduchu. Bartkiewicz nazywał potem Łódź złym miastem. Nietrudno zauważyć, na zasadzie prostego porównania dat, że rodzina Pyrków z dwóch stron: męskiej i żeńskiej chłopka przeżyła musiała dno poniżania. Okupacja dla tych ludzi to nie jest opowieść z życia działaków. To czas strasznych egzaminów, roboty ponad siły, głodu dosłownie ścinającego kiszki, kiedy salata zaparzona wodą gorącą i kilka ziemniaków musiały starczyć za całe pożywienie dzienne...

W lipcowym dniu roku 1982 złąknąłem się o to chyba po raz pierwszy nie z tanim optymizmem lecz z troską o to co będzie dalej. Jestem winien. Kiedy pisałem w wywiadach, notatkach, informacjach, reportażach o tym, jakie korzyści polskiemu rolnictwu przyniesie rozbudowa Zakładów Azotowych w Tarnowie — nie sadziłem, że będzie to rachunek również gorzki. Kiedy „Gazeta” obchodziła swoje 10-lecie w Domu Kultury „Azotów” pojawił się artysta estradowy dużej klasy. Prowadził zespół muzyczny, pisał teksty do pieśni, które sam komponował. Byłem przygodnym dziennikarskim konferansjerem. Zapowiedziałem Kazia Ożę zarówno w Domu Kultury „Azotów”, jak i w pozostałych kilkudziesięciu domach kultury dawnego województwa krakowskiego. Po czym wchodził na estradę młodzi technicy, robotnicy, i — zdaje się — dwóch inżynierów śpiewających:

Chemia, chemia — rozpromieni nam się ziemia...

Teraz przychodzi po tę gorzką lekcję do rodziny Pyrków, którzy pracują i o Bożym świecie pamiętają. Są rozsądni, dobrzy dla

siebie w domu i poza domem, kochają „Azoty” — inaczej, niż musieli kochać swoje fabryki ludzie, których angażowali do pracy kapitaliści. Zapomnieliśmy o tym słowie. „Azotami” przed wojną też wstrząsały bunty, chociaż zarówno Ignacy Mościcki, jak i Eugeniusz Kwiatkowski wiedzieli, że tylko przez rozwój przemysłu można wydobyc z nędzy i poniżenia tę część ziemi polskiej. Kiedy umarł prezydent Rzeczypospolitej — Polak Ignacy Mościcki — zszedł z tego świata na emigracji, w Szwajcarii — wszystkie gazety oficjalnie zamieściły dość obszerny komentarz, w których mówiono o wielkiej szansie, jaką wykorzystal ten uczonec dla przebudowy struktury przemysłu chemicznego Polski. Oceniając jednoznacznie, krytycznie błędy polityki sanacyjnej, polityki zaprzaczenia wyjątkowo we własne sukcesy — również i moja rodzima „Gazeta Krakowska” pisała o tym — że znakomity, wręcz wielki uczonec chemik był kartem politycznym. To wszystko? Chyba nie.

W Polsce Ludowej, nie w wymyślonej ojczyźnie robotników i chłopów lecz konkretnym kraju i w określonych warunkach rodzina Pyrków w trudzie i znoju zrealizowała swoje zwykłe, ludzkie ambicje. Ale ich spełnienie nie odbywało się i nie odbywa się w atmosferze sprzeciwu, walki z własnymi myślami. Chciałbym, żeby czytelnicy poznali się przekonani: pani Zofia Pyrkowa dnia 15 lipca miała kłopoty z ugotowaniem obiadu. Tak jak każda normalna polska matka w tym samym okresie. Mimo ułatwień doraznych wynikających z hodowli drobnego inwentarza, mimo ogródka — to była sprawa! Niki się jednak w tym domu nie martwił o pracę. Tej jest zawsze dużo. Trzeba się więc rozliczyć z tego co otrzymuje człowiek prosty, bezpośrednio od państwa, od Polski z tym czego się żąda dla samego siebie.

Lipiec roku 1982 jest gorący, burzliwy, czasem nocą i nad rankami zimny. Jak tylko słońce zaczyna przecierać horyzont w tym niewielkim jednorodzinnym domu zaczyna się krzątanina. Światła się nie zapala, lipiec jest jasny. Idzie jednak o to, żeby w sercach tych ludzi zapaliło się również światło koło wiary w sens działania.

Spytajmy głośno, bez ogródek: jaki sens działania odnajduje inżynier Pyrek, dawny robotnik — w swej pracy dzisiejszej, współczesnej? Rozstrzyga wiele spraw o charakterze doraznym, ale również musi myśleć o tym, jak jego fabryka, jeden z głównych zakładów wytwarzających środki chemiczne dla rolnictwa, będzie służyła również przez obniżenie cen współczesnym oraczom? Jaki sens działania odnajduje Zofia Pyrkowa w swym zabieganiu na rzecz rodziny: pilnowaniu strawy dla zgłodniałych po robocie mężczyzn, przygotowywaniu mieszkanca dla przyszłej małżonki Marii? Jaki sens, jaki motyw decyduje o tym, że syn tej rodziny podejmuje jednak niełatwą pracę w „Azotach”, chociaż mógłby odpoczywać na wakacjach? Dlaczego Jacek Pyrek podejmuje studia zaoczne czy wieczorowe, mimo że mógłby przestać na codziennym wykonywaniu obowiązków naukowych? Dlaczego najstarszy syn skończywszy studia przyszedł do „Azotów” i nie znalazł sobie — mimo intratnych propozycji — innego miejsca?

Do tej chwili opierałem się na informacjach, obserwacji codzienności domu rodzinnego państwa Pyrków i ich dzieci. Od tej chwili właśnie piszę na własny rachunek swój reporterski komentarz, przecież nie wyssany z palca. Widziałem tutaj, w Tarnowie i pod Tarnowem, jak się załamują plany rozbudowy fabryki, jak pewne koncepcje produkcyjne zwyciężają, inne przegrują. Ale zawsze w tym zbiorowisku ludzi ciężkiej pracy każdy człowiek tej wielkiej rodziny odnajdował sens działania. Ta polska fabryka i ten polski pomysł sprzed lat przeszło pięćdziesiąt lat daje teraz owoce. Właśnie teraz, kiedy jest trudno, kiedy ludzie na siebie patrzą wilkiem — „Azoty” stają się stałym elementem widnokręgu ludzkich marzeń i możliwości. Prawdę powiedziawszy państwu Pyrkom jest czego zazdrościć. Pan Stanisław może się zawsze odnieść nie tylko do wielkich hal, instalacji, skomplikowanych urządzeń, które wznosił po trosze jego dziad i uruchamiał jego ojciec. Bohater naszych dywagacji może również wziąć pod uwagę swoje własne doświadczenia, własną ciężkość, chęć zdobycia wykształcenia. Jeśli by na przykład mówił o tym z dala od Tarnowa, syn jeden, drugi i trzeci mogliby mu nie wierzyć. Ale tu zaraz za torem kolejowym, za starym osiedlem pracują skomplikowane instalacje, urządzenia, maszyny. Jakże pracują — tak same z siebie? Synowie patrząc tego wieczoru w oblicze ojca, odnajdują w nim — w tym obliczu właśnie — zmarznięty zmartwień i zabiegania. Odnajdują w gestach ojca rodziny ten, pozornie nieuchwytny rodzaj znaczenia 37-letniej prac. Jeśli im właśnie, młodym ludziom ojciec mówi, że pracę trzeba szanować i przez pracę można dojść do swego — nie przytakują łatwo. Przepuszczam, że w samotności, poza wspólnym pokojem posiłków odnajdują w ciżmy potwierdzenie słów o opłacalności rzetelnej roboty. W fabryce, w szkole, w wyższej uczelni i we własnym domowym obojęt.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK



Jak trwoga — to do górnika!

Dokładnie 26 lat temu „Słownik geografii turystycznej” podawał, że Jaworzno liczy 30 tysięcy mieszkańców. Gdzież te czasy! 100-tysięczne, można powiedzieć bez przesady wielkie miasto Jaworzno-Szczakowa łączy w sobie współczesne i stęże problemy gospodarcze, społeczne, polityczne z drobnymi uciążliwościami dnia dzisiejszego. Widoczne one są wszędzie, na każdym kroku. W tym mieście, gdzie uczyłem się górnictwa od doświadczonego i szlachetnego człowieka — pod sklepami są, jak już od kilkunastu miesięcy, ogonki; kolo większych obiektów handlowych chłopcy sprzedają „z wagi” tańsze o 30, 40 zł pomidory i czereśnie. Tańsze nawet w stosunku do cen państwowych. Lipiec roku 1982. Jaworzno — tu pracuje dla dobra całego narodu (nie boję się tego patosu) jedna z największych w Polsce kopalń węgla kamiennego, tu czynne są elektrownie Jaworzno I, II i III, których początek opisywaliśmy na łamach „Gazety Krakowskiej” jako pierwsze kroki w budownictwie socjalistycznym. Tu „azotka” produkuje znakomitą większość polskich środków ochrony roślin, szczakowska Huta Szkła też powinna przynieść określone zyski temu potężnemu centrum.

Prasa, radio i telewizja z pewną przesadą nawet piszą o ofiarnej pracy górników. Proszę zapamiętać te słowa: ofiarna praca górników. Miły o kominowych zarobkach upadają jednak, kiedy się zwąży, że prawie połowę miesięcznej płacy górnicy wypracowuje w wolne soboty. Podejmują ten czyn świadomie. Wywołuje to natychmiast reakcję łańcuchową w komunikacji kolejowej. Od kilkudziesięciu dni bębniemy i dzwonimy na alarm: poszczególne wojewódzkie i rejonowe dyrekcje kolei państwowych winne są kopalniam śląskim i zagłębiowskim po kilka tysięcy wagonów. Ciągłe największe zmartwienie: wagony, węgielki. Węgiel daje się na zwaly — północne wyrażenie spędza sen z powiek już nie tylko dyrektorom kopalni lecz również liniowym pracownikom tam na dole. Jest to kłopot, wielka sprawa w skali całego kraju. Ale śmiałem twierdzić, że ta często bolesna sprawa transportu kolejowego (mszczą się tu lata bezprzekładnego niedoinwestowania) ujawnia jednak sprawę podstawową. Energetyka drgnęła, więcej węgla jest na wsi, myśli się już poważnie o odbudowie eksportu. Jednym słowem: jak trwoga to do górnika! Od tych mniemań zaczynamy właśnie rozmowę w Komitecie Zakładowym PZPR w Kopalni „Jaworzno”.

— A jak nie ma trwogi, to od górnika w nogi! — próbuję dowiecować, niezręcznie. — Może nie tak, ale fala odpływu i przypływu zainteresowań górnictwem jest denerwująca — mówi i sekretarz KZ PZPR, towarysz Jan Witt, zastępca członka KC. — Chcemy doczekać się takiego czasu, kiedy w proporcji do tego, co znamy jako górnictwo węglowe w gospodarce narodowej informacja o naszych problemach będzie równomierna. Przecież dążymy do stabilizacji ekonomicznej. Fundamentem jej jest rytmiczna praca wszystkich przemysłów surowcowych oraz energetyki.

— Towaryszu sekretarzu — jednak drgnęło! I w produkcji i w niektórych informacjach. Przecież wiadomo, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy nie załatwiono od razu wielu palących problemów górnictwa. Jaki jest problem dzisiaj najważniejszy? — zadaje pytanie uczciwie, szczerze, nie mam żadnych informacji za pazuchą, że coś tam naprawdę jest palące, a ja o tym nie chcę powiedzieć... W rozmowie naszej biorą udział również sekretarz ekonomiczny, koordynator pracy partyjnej w tzw. ruchu trzecim Kazimierz Urbanczyk oraz koordynator pracy partyjnej ruchu pierwszego Krzysztof Kirker (te „ruchy” pokrywają się z poszczególnymi dawnymi kopalniami, obecnie szczybami „Sobieski”, „Bierut”, „Kościuszkowski” itd.).

— Urządzenia wydobywcze i narzędzia pracy są już dość stare — mówi Jan Witt. — Ciągłe otwarta jest sprawa ścisłej współpracy konstruktorskiej i urządzeń hutniczych z linią wydobywczą, z górnikiem. Co ja będę dużo gadał — kopalnia nasza, poszczególne jej szczyby mają określone warunki wy-

dobywcze. Naprawdę dysponujemy teraz czasem takimi urządzeniami (kombajnami), które ważą od 9 do 12 ton. Dawniej, jeszcze 15 lat temu, ważyły one od 5 do 7 ton. No przecież jest to wyraźne cofnięcie się!

— Mała mechanizacja. Ile już powiedziano na ten temat słów, ile było konferencji — odpowiada Kazimierz Urbanczyk. — Pewno, teraz już nie ma kolowrotu obracającego rękami ludzkimi, jest urządzenie elektryczne. Ale to mało. Ciągłe trzeba przepychać maszyny własnymi siłami.

— Głupia sprawa wyłączników elektrycznych. Ciągłe ich musi być dwa na określonym odcinku. Powinno być pięć, sześć — dodaje Kirker.

Przypominam sobie lata kiedy kopalnia „Jaworzno” budziła zainteresowanie dla nowoczesnie zbudowanego zyspu. Cóż to była za sensacja! Wydobrano na powierzchnię urobek węglowy nie w wagonikach, lecz w olbrzymim pojemniku. A jak budowano pierwszy ruchomy szalunków. Mówiło się o europejskiej sławie tych działań inwestycyjnych. Czy wtedy nie myśleliśmy o urządzeniach? W każdym bądź razie mniej, niż dzisiaj. Moi rozmówcy są działaczami partyjnymi, ale każdy z nich jest z zawodu górnikiem. Jeśli powiedzieli po raz setny o tym problemie ciężaru urządzeń, porządku energetycznego — to musi coś znaczyć.

— W bezpośrednim działaniu produkcyjnym ludzie widzą partię — Jan Witt rozwija myśl. — Chęć od nas pomocy. Od komitetu partyjnego i od członków partii.

— Jak odbudowuje się działanie partii w kopalni?

— Właśnie mówię o tym — rzece Witt. — Nie dotyczy to zresztą samej kopalni. Ludzie chcą konkretno, mniej gadaniny.

— W takim razie te konkrety przedłużają się o skandaliczne — moim zdaniem — zaniechania kulturalne Jaworzna miasta. Mam odtużę to mówić, ponieważ od lat cisną mi na meczach bokserskich w przystosowanej nieco hali zbiornej, kino jest jeszcze nie gotowe. Dobrze, że muzeum jakoś rozwija swoje agendy aktywnością prawdę powiedziawszy tylko jednego człowieka — lista moich bologów jaworzniczek jest dość długa, ale celowo ją skracam, nie chcę popaść w pesymizm.

— Zgadzasz się z wami — mówi i sekretarz, zyskując potwierdzenie również dwóch innych rozmówców. — W Jaworznie właśnie jest tak od lat. Najbardziej szumne plany rozbudowy infrastruktury komunalnej miasta, zdjęcia makiet przyszłego centrum grodu górni zęgo. Potem po wolne skreślanie inwestycji. Nie ma nic więcej, przeto ponad funduszy halli widowsko-sportowej, dopiero w 1984 roku będzie uruchomiona wielka piekarnia... Ale Kopalnia „Jaworzno” równocześnie (największy zakład produkcyjny miasta) nie przewala budowy własnego domu wypoczynkowego w Sarbinowie koło Koszalina. Za własne pieniądze, własnymi siłami. Trzej rozmówcy ożywają się. Podkreślają tu rolę inicjatywy zarówno kierownictwa kopalni, jak i samych górników.

— To znaczy „Jaworzno” ma nadzieję, że minie czas wyłączności zrywu, dodatkowego wysiłku?

— „Jaworzno” ma tę nadzieję — mówi Urbanczyk.

— Z wieloma rozsądnymi ludźmi można już rozsądnie rozmawiać — padają słowa Kirker.

— Odbudowujemy organizację partyjną przez oczyszczenie jej szeregów. Przez codzienną pracę. Przez branie przeszkód nawet inwestycyjnych — mówi Witt.

Słowa ich są ostrożne, wyważone. Jaworzno — i miasto i kopalnia — nadzieję widzi nie tylko w rozwiązaniu transportu urobku górnictwa, produkcji lepszych, lepszych maszyn. Również w zaufaniu do komitetu partyjnego, który upomni się zarówno o prawa kopalni, jak i miasta. Przyswójono się bowiem na dobre do tego, że Jaworzno gdzieś tam jest, że się rozwija, że kopalnia, elektrownie, fabryki. Ale to mało. Teraz ostrzej widzą, że to mało.

KAROL KAMIŃSKI



Adam Rapacki

Wśród polityków czynnych na arenie międzynarodowej po drugiej wojnie światowej — Adam Rapacki, minister spraw zagranicznych PRL w latach 1956—1968, zajmuje szczególną pozycję. Okazją dla przypomnienia tej znakomitej postaci jest nadchodzące czterdzieste od zgięcia przez Adama Rapackiego podczas sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w 1957 roku, projektu ustanowienia w Europie Środkowej strefy bezatomowej.

Warto przypomnieć podstawowe założenia „Planu Rapackiego”:

Strefa bezatomowa obejmie terytoria obu państw niemieckich, Polski i Czechosłowacji. Na tym obszarze będą obowiązywały: zakaz produkcji i magazynowania broni jądrowej oraz zakaz instalowania sprzętu i urządzeń, przeznaczonych do obsługi tej broni. Zakazy takie dotyczyć będą także czterech wielkich mocarstw (ZSRR, USA, Francja i Wielka Brytania; Chińska Republika Ludowa nie była w tamtym czasie reprezentowana w ONZ),

sprawujących funkcje gwarantów porozumienia. Użycie broni jądrowej przeciwko obszarowi strefy będzie objęte specjalnym zakazem. Ustanowi się system niezależnej kontroli. Zobowiązania państw uczestniczących w porozumieniu będą zawarte w tekście umowy międzynarodowej, albo ujęte w formie jednostronnych deklaracji.

W myśl założeń opracowanych przez polską dyplomację, realizację „Planu Rapackiego” można było rozłożyć w czasie na dwa etapy. Pierwszy obejmował zamrożenie broni atomowych w Europie Środkowej i podjęcie rokowań na temat redukcji sił konwencjonalnych.

W drugim etapie miałyby nastąpić całkowita dezatomizacja strefy, połączona z uruchomieniem skutecznego nadzoru kontroli.

Chociaż „Plan Rapackiego” nie został wcielony w życie, przecież odegrał historyczną rolę.

Po pierwsze — zmobilizował światową opinię publiczną przeciwko aktualnym wówczas planom militarystycznym Kół Zachodu uzbrojenia Bundeswehry w broń jądrową. Przyczyniając się w tym do zamknięcia Republiki Federalnej Niemiec dostępowi do broni jądrowej — „Plan Rapackiego” de facto spełnił swoje zadanie.

Po drugie — twórcza koncepcja polskiego mezu stanu została wykorzystana w innych rejonach globu. Strefy bezatomowe objęły Antarktykę, Amerykę Łacińską, przestrzeń

kosmiczną. Coraz częściej wysuwane są propozycje ustanowienia stref bezatomowych również na innych obszarach, by przykładowo wymienić: Balkany, Skandynawię, basen Morza Śródziemnego, Bliski Wschód, Ocean Indyjski, Afrykę...

Po trzecie — „Plan Rapackiego” był w swoim czasie pierwszą inicjatywą międzynarodową o tak poważnym znaczeniu prezentowaną światu przez państwo średniej wielkości, przełamując w ten sposób monopol supermocarstw na kształtowanie układu sił politycznych w świecie.

Otóż dla lat zimnej wojny, wypełniających pierwszą dekadę powojenną, było wiele charakterystyczne, że państwa średnie i małe nie odgrywały samodzielnej roli na arenie międzynarodowej zdominowanej przez wielkie mocarstwa. Adam Rapacki rozumiał skomplikowaną rzeczywistość czasów, w których przyszło mu działać — i dążył wytrwale do tego, by państwa średnie i małe (w tym, przede wszystkim, Polska) odzyskały swą tożsamość polityczną wzbogacając świat różnorodnością swoich aspiracji narodowych.

Po czwarte — „Plan Rapackiego” był jedną z owych wielkich inicjatyw państw socjalistycznych, jakie znamionowały odejście od zimnej wojny w kierunku polityki odprężenia.

Wielkich inicjatyw politycznych żadną miarą nie można oceniać wyłącznie poprzez

doraźne ich skutki. Spełniają one zarazem nieocenioną wręcz rolę czynników kształtującego wyobraźnię polityczną pokolenia. Zdać się może niekiedy, że formułują cele nieradne, lecz zapadające w umyśle, stanowiąc zaczątek myślenia, inspirować współpracę społeczności międzynarodowej — pobudzając tym samym dojrzałość warunków sprzyjających stopniowemu wcieleniu ich w życie.

Taką właśnie drogę przebyła w swoim czasie inna inicjatywa Adama Rapackiego. W grudniu 1964 roku polski minister spraw zagranicznych wystąpił z projektem zwolnienia europejskiej konferencji bezpieczeństwa. Projekt dawał się wówczas przedczynnym: Europa nie była jeszcze gotowa na odprężenie. Zarazem — inicjatywa Adama Rapackiego torowała odprężeniu drogę, skłoniła przecież rząd do podjęcia intensywnych poszukiwań nowej formuły współpracy. W kilka lat później, w lecie 1973 r., zwolniono Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie; po dwóch latach trudnych negocjacji podpisano na koniec w Helsinkach, latem 1975 r., historyczny Akt Kończący.

Losy tego projektu Adama Rapackiego dowodzą, że politycy powinni patrzeć w przyszłość, wznosić się ponad doraźne spory i kontrowersje, szukać porozumienia, działać na rzecz pokoju i bezpieczeństwa między narodami.

W 1968 r. Adam Rapacki, ciężko schorowany, odszedł na emeryturę. Zmarł w październiku 1970 r. Jego koncepcje nadal przemawiają do wyobraźni społeczeństwa, są niezatartą częścią dorobku polskiej myśli pokojowej.

Zadaniem podstawowym odbudowa zaufania

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

niać, że nie ma powrotu do przedsierniowych czasów. Społeczeństwo bowiem jest ciągle zawiązane. Ale to po woli będzie się zmieniać. Nasz kryzys zaufania był głębszy niż by się mogło wydawać, bo dotyczył mimo wszystko społeczeństwa poprzecznie zdyscyplinowanego. Teraz potrzeba ogromnej delikatności w podejmowanych działaniach. Partia nie powinna oddziaływać bezpośrednio na obywatela. Łączność między polityką, a sumieniem musi dokonać się przez rady narodowe. U nas doprowadziliśmy do tego, że na ostatniej sesji 16 radnych zostało pozbawionych mandatu za zawiązanie zaufania wyborców. Byli to na ogół ludzie z tak zwanego „klucza”.

W rozmowach padały argumenty, że nie mieli czasu na działalność bo — małe dzieci, warsztat itp.

— Kiedy rozmawialiśmy wcześniej, powiedział Pan, że jednym z głównych powodów, dla których stał się Pan działaczem OKON było głoszenie przez niektóre grupy opozycyjne hasła „żółwia” w życiu społeczno-gospodarczym.

— Tak, każdy myśliciel człowiek musi się takim poglądem sprzeciwiać. Nikt nie może mieć wątpliwości, że realizowanie hasła „żółwia” prowadzi do społecznej agonii i narodowego samouczestwienia. Na szczęście nasze załogi robotnicze po krótkich dyskusjach szybko przekonały się, że jest to działanie na własną szkodę. Mieliśmy ostatnio taką sprawę w jednym z przedsiębiorstw komunalnych. Jeszcze w maju w przedsiębiorstwie nie wykonano nawet 30 procent planu kwartalnego. Bez obiektywnych przeszkód. Podjęliśmy się mediacji. Poprzez ich organizację partyną. Nie bezpośrednio, bo ludzie nie lubią jak się ktoś z zewnątrz do nich wtrąca. A o co właściwie chodziło? O podział premii. Chcieli dzielić, czego nie wypracowali. Teraz kiedy jest po wszystkim, premie są podzielone. „Żółwie” zniknęły. Myślę, że bezpowrotnie.

— Przyzna Pan jednak, że trudno oprzeć się wrażeniu, że Wasza działalność to jakby jeszcze jedno ogniwo poczynania administracyjnych. Idąc dalej, ta działalność to przecież nie inne, jak wykonywanie zadań za nieudolną administrację. Słowem za kogoś, kto ma to w zakresie obowiązków. A do tego przecież jest jeszcze FJN.

— Zawsze tak będzie, że nasza rola — to rola dodatkowa-

ANDRZEJ GESING

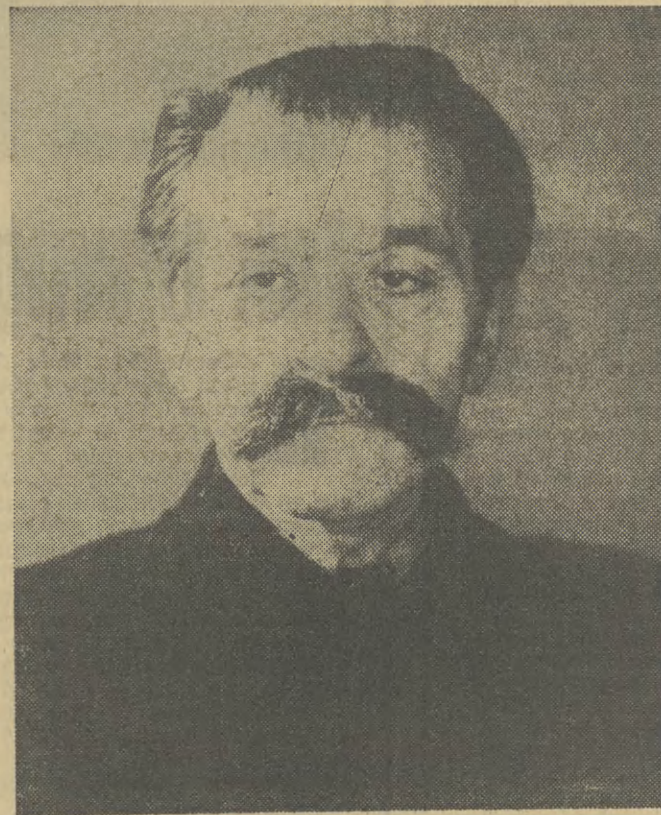
go interwenta, bo taka jest natura stosunków społecznych. Ale zadanie podstawowe to tylko odbudowa zaufania. Chcemy być sumieniem społecznym patrząc na działania władzy. Chcemy, aby wszystkie słuszne postulaty były realizowane natychmiast. Oczywiście jeżeli warunki ekonomiczno-społeczne na to pozwalają. Z drugiej strony nigdy nie będziemy interweniować przeciw prawu, w czymś promiennym czy władczym interesie. Nikt nie może nabrać przekonania, że musi nam coś zalać, bo to „my zalać” — to wola ludzi — ściśle w granicach norm i dobrych o-radnych zostało pozbawionych mandatu za zawiązanie zaufania wyborców. Byli to na ogół ludzie z tak zwanego „klucza”.

— Słowa, słowa, słowa! — Nie wolno tego tak rozumieć. Wielkie rzeczy są pochodną małych. Małych zalać, zalać, zalać. A zaufanie mamy też w parafiach dzielnicowych. Wyszło to przy okazji pomocy biedniejszym. Od razu przy rozdziale darów pojawili się „żerownicy”. Teraz, po nawiązaniu współpracy ze świeckimi katolikami, nikt nie kwestionuje naszych propozycji, aby Komitety Osiedlowe sporządzały listy osób potrzebujących. Zenująca co prawda ta jamnusia, ale skoro już jest!

— Ale to są słowa... — Setki spraw, które do nas z pewnością będą docierały. Najważniejsze jednak to nawiązanie dialogu z młodzieżą, zwłaszcza akademicką. I tu chciałbym powiedzieć kilka słów brutalnej prawdy. Ceniemy wszystkich i szanujemy cudze przekonania polityczne, ale tylko wtedy, kiedy można o nich w partnerskiej rozmowie dyskutować. Tymczasem często się zdarza, że nasi dyskutanci powtarzają „wolno-urupowe” slogany. A ich brak politycznego wyrobienia najczęściej przejawia się w gwizdach i opuszczaniu sali. Wiemy, że to ogromnie delikatne problemy. Dlatego stwarzamy warunki do przyszłych dyskusji. Przez organizację życia młodzieży, przez rozwijanie tych instytucji, które rozszerzają światopogląd i zainteresowania. Na razie to sport, dyskoteki, na powagę przyjdzie czas. Myślę, że i czas refleksji. Bo nikt w tym kraju nie będzie prowadził walki z młodzieżą.

Bolesław Drobner we wspomnieniach syna

Nigdy się nie zrażał i walczył osiągając zwykle to co zamierzył



Bolesław DROBNER — wybitny działacz ruchu robotniczego, trwale związany z Krakowem. Tutaj się urodził 2 czerwca 1883 r., pod Wawelem upłynęło szereg lat jego pracowitego — niespokojnego życia. Działalność jego działalności przypadają przed II wojną światową. Działalność tę ukształtowały związki z Polską Partią Socjal-Demokratyczną Galicji i Śląska Cieszyńskiego (PPSD) oraz udział w rewolucji w 1905 r.

Dalszą drogę życiową Bolesława Drobnera przypomina jego syn, emerytowany profesor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie muzykolog, pedagog i kompozytor — MIECZYSLAW DROBNER.

— Pamiętam ojca jeszcze z czasów I wojny światowej. W mundurze żołnierza austriackiego przyjechał do Krakowa. W pierwszej chwili nie mogliśmy go poznać.

— Tak bardzo się zmienił! — Chyba tak, był jakis inny — poważny. Powągi; tej dawała mu zapewne broda, którą zapuścił jeszcze w wojsku. Po zakończeniu wojny ojciec wrócił do domu już na starość. Miał wtedy za sobą studia uniwersyteckie w Zur-

dowego w firmie sanitarno-medycznej. Pracował codziennie od 9 rano do 7 wieczór (z przerwą obiadową). Na pracę polityczną pozostawały więc tylko wieczory i niedziele. Wieczory upływały mu na różnych zebraniach, natomiast niedziele pozostawały na akcje wiecowe w terenie. Był bowiem świetnym mówcą wiecowym „ze szkoły” Ignacego Daszyńskiego. Trudno się więc dziwić, że często partia wysyłała go na takie akcje.

PPS przygotowywała w zimie 1920/21 strajk generalny, by przekształcić kraj w rządzone przez robotników i chłopów państwo socjalistyczne. Ojciec był jednym z głównych mówców na wszystkich przedstrajkowych i strajkowych wiecach. Przemówienia jego były tak radykalne, że po zalamaniu się strajku został aresztowany i stał się głównym oskarżonym w wielkim procesie politycznym — w maju 1922 r. Wszyscy oskarżeni zostali przez sąd przysięgłych uniewinnieni. Jednak od tego czasu kolejne akcje, aresztowania i procesy polityczne były stałym elementem w życiu ojca.

— Jaka była dalsza droga walki Bolesława Drobnera? O ile wiem związał się z tzw. ruchem niezależnych socjalistów...

— Istotnie, we wrześniu 1921 roku ojciec wystąpił z PPS. Protestował w ten sposób przeciwko represjom partyjnym za „zbyt lewicowe stanowisko”. W tym czasie, z podobnych pobudek, wystąpiło PPS w wielu miastach Polski sporo członków partii. Ojciec wziął na siebie rolę koordynatora ich działań i założył w Krakowie pismo „Głos Niezależnych Socjalistów”. Właśnie wokół tego pisma utworzył się w marcu 1922 r. załadek Partii Niezależnych Socjalistów, która połączyła się z pokrewną organizacją Socjalistów Żydowskich pod nazwą „Fejnlicht” oraz wileńskim Związkiem Socjalistycznym „Praca”. W ten sposób utworzono Niezależną Socjalistyczną Partię Pracy (NSPP). Przez cały okres jej działalności ojciec pełnił funkcję przewodniczącego CKW, oraz redaktora organów prasowych partii.

Był to czas bardzo intensywnej działalności politycznej ojca. W tym okresie działał też w związkach zawodowych. Cieszył się tam wielkim autorytetem.

Nadeszły wreszcie słynne wypadki krakowskie — 6 listopada 1923 roku. Grupa

„niezależnych socjalistów” przyłączyła się do zgromadzonej pod Domem Robotniczym PPS-owców i związkowców. Ojciec był na czele demonstracji. Jak wiadomo starcie z policją i ułamami zakończyło się śmiercią 13 robotników oraz 12 żołnierzy i policjantów. Rozpoczęły się aresztowania, które nie ominęły i ojca. W toku dochodzeń „awansował” on nawet na pierwszego miejscowego oskarżonego, których jednak uwolnił sąd przysięgłych.

NSPP wystąpiła jeszcze samodzielnie podczas wyborów do Sejmu w marcu 1928 roku. Kandydatura ojca została wyznaczona w najbliżej ośrodku partyjnym, w Bydgoszczy. Po jednym z wieców kampanii wyborczej ojciec został znów aresztowany. Z więzienia udało nam się go „wyciągnąć” za kaucją złożoną w pożyczonych zresztą papierach wartościowych. Zanim doszło do procesu działacze NSPP podjęli decyzję przyłączenia się do PPS. Uważali bowiem, że istnienie małej partii nie zdaje egzaminu i dokonano połączenia z PPS. Dlatego na procesie bydgoskim ojciec sądzony był już jako członek PPS. Otrzymał wyrok 2 lata twierdzy. Po apelacji wyrok został zmniejszony do 1 roku. Na szczęście potem podlegał amnestii.

— Działalność partyjna to nie jedynie pole aktywności Bolesława Drobnera.

— W roku 1933 ojciec został radnym Rady Miejskiej m. Krakowa. Był jednym z dwunastu radnych wybranych z listy PPS. Jako jeden z reprezentantów partii zasiadł natomiast w Komisji Budżetowej. Pamiętam, że do udziału w pracach tej komisji ojciec przygotowywał się bardzo sumiennie sprowadzając np. dla porównania, materiały dotyczące budżetów miejskich z wielu miast polskich i zagranicznych. W Radzie Miejskiej stał się człowiekiem, który sprawnie i bezbłędnie i żądał dostępu robotników do oświaty i kultury. Występował także ostro przeciw „kagańcowym” regulaminom obrad.

Właśnie ten regulamin był przyczyną, że w czerwcu 1935 roku doszło do incydentu. Protestujący przeciwko podejmowaniu w Krakowie hitlerowskiego ministra propagandy Goebbelsa radni, wśród których był także ojciec, zostali brutalnie wyrzuceni z sali

obrad przez sanacyjną bojówkę.

— Warto przypomnieć kogo nazywano mianem „drobnerowców”...

— Początkowo nazywano tak „niezależnych socjalistów”. Później nazwa ta przylgnęła do całego lewicowego kierunku PPS, który reprezentował tendencje jednolito-frontowe, hasła dyktatury proletariatu i rewolucyjnego marksizmu. Za „drobnerowców” uważali się na ogół wszyscy członkowie Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (organizacji akademickiej) i Organizacji Młodzieży TUR (zrzeszającej młodzież robotniczą).

— Na krótko przed wybuchem II wojny światowej odbył się kolejny proces Bolesława Drobnera...

— Proces ojca wiązał się z jego pobyt w ZSRR. W roku 1935 udała się do Moskwy na leczenie moja siostra — Irena. Wcześniej aresztowana za komunizm nabyła się w więzieniu gruźlicy. Niestety, nie znano jeszcze antybiotyków. Zmarła. Ojcu udało się dostać paszport i wzięcie aby udać się na jej ostatnie chwile.

Do zarzutów dołączono szereg innych, m. in. fakt współautorstwa lewicowego programu partii na XXIII Kongres PPS, w którym to programie wyraźnie stwierdzono, iż „przeprowadzona przez nas praca pod wodzą proletariatu i jego partii rewolucyjnej odda władzę w ręce rewolucyjnego zarządu robotniczo-chłopskiego jako organu dyktatury proletariatu”. Jednym z zarzutów było także wygłoszenie przemówienia podczas strajku w „Semperite”, oraz w trakcie krwawych zająć, jakie miały miejsce po zgromadzeniu strajkowym w dwa dni po brutalnej akcji likwidacji tego strajku przez policję.

Ostatecznie sformułowany został akt oskarżenia i w marcu 1938 r. odbył się kolejny

proces. Trzeba pamiętać, że postępującej wówczas faszyzacji kraju. Sądy uzależnione były od władzy sanacyjnej. Odpowiednio dobrana ława przysięgłych skazała mojego ojca na 3 lata więzienia. Zdążył odsiedzieć tylko rok. Resztę „darała” mu wybuch wojny.

— Jakże były losy Bolesława Drobnera podczas II wojny światowej?

— We wrześniu 1939 r. ojciec przedostał się po wielu perypetiach do Lwowa, gdzie powierzono mu funkcję dyrektora Kombinatu Soli Potasowych. W okolicznościach, których dotychczas nie udało się wyjaśnić, ojciec mimo posiadania radzieckiego paszportu, wysiedlony został na wschód. Po licznych, mało przyjemnych, przeżyciach, już po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej udało mu się spotkać z nami, to jest z całą rodziną w małym mieście nad Wołgą — w Czeboksarach.

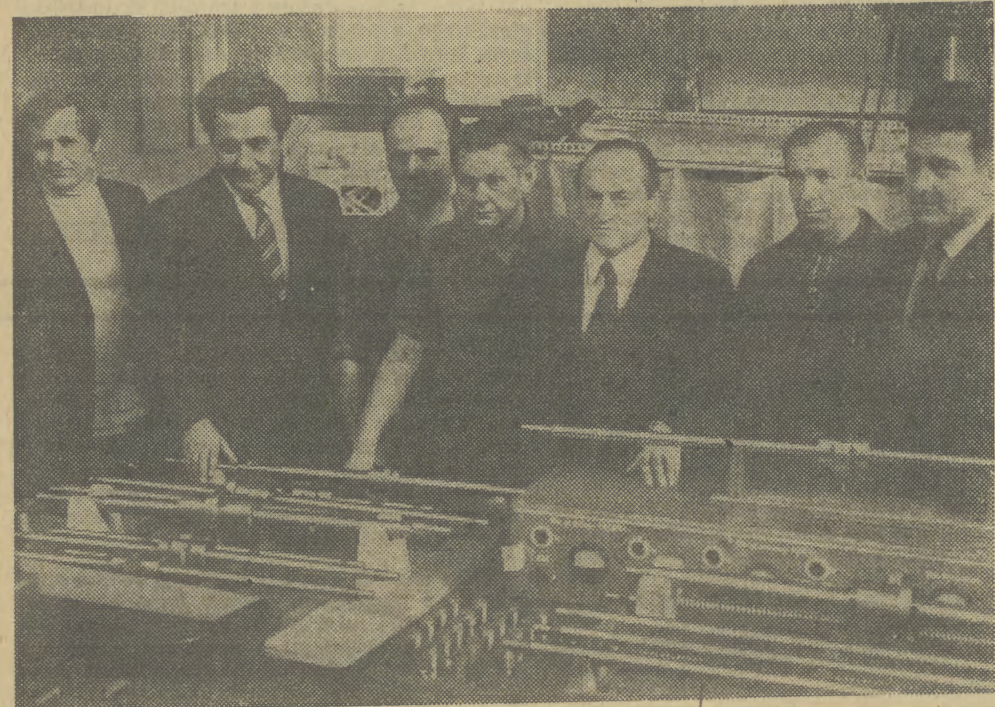
Po utworzeniu Związku Patriotów Polskich pojechał do Moskwy, gdzie znalazł się w Zarządzie Głównym ZPP. Tam brał udział we wszystkich rozmowach ZPP z władzami radzieckimi w sprawach dotyczących przyszłości granic Polski, a także utworzenia i Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, a następnie i Polskiego Korpusu w ZSRR. Później w powołaniu w Chełmie PKWN objął stanowisko kierownika Resortu Zdrowia, Pracy i Opieki Społecznej. Nie wszedł już jednak do Rządu Tymczasowego, lecz przeszedł się do wywołanego właśnie Krakowa. Miastu temu pozostał wierny do końca życia. Pomijając tylko kilka miesięcy, kiedy pełnił obowiązki pierwszego prezidenta Wrocławia.

— Krakowianie kojarzą powojenną działalność Bolesława Drobnera głównie z jego wieloletnim mandatem poselskim.

— Istotnie, ojciec w trakcie swojej 23-letniej powojennej działalności krótko zajmował określone etatowe stanowiska. Był m. in. po Październiku przez pewien okres pierwszym sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie, natomiast wiele lat piastował mandat poselski otrzymany w 1947 roku. Był chyba jedynym posłem, który dyżury odbywał regularnie co ty-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Powodzenie reformy gospodarczej zależy od rzeczowego wykorzystania dorobku myśli technicznej



Przeobrażenie gospodarki i ożywienie produkcji, do których sprowadza się główny sens reformy, to przede wszystkim sprawa ekonomiczna i działania ekonomiczne. To oni właśnie dominują jakby w realizacji reformy gospodarczej. Tylko, że lepsze gospodarowanie jest rezultatem wielu różnych zabiegów i poczynania, wśród których szczególną rolę odgrywa postęp techniczny i szeroko pojęty ruch innowacyjny. Jest on bowiem siłą napędową w rozwoju produkcji każdego przedsiębiorstwa, decydując o wydajności, kosztach oraz o poziomie jakości i nowoczesności wyrobów. Zespół tych elemen-

twórczych w sumie przesłanki motywacyjne, stanowi drożdże reformy, z której bierze swój początek ludzkie działanie.

Ceny to jeszcze nie cała reforma

Tymczasem proponowane rozwiązania reformy w zakresie postępu technicznego są dość ogólnikowe. Mało tego, przedsiębiorstwa dokonują na swoich wyrobach operacji cenowych, w praktyce uwzględniają w tychże cenach nie tylko uzasadnione skutki podwyższenia kosztów i surowców, ale także „rekompensację” cenami również słabości i niedostatki wynikające z niepełnego wykorzystania maszyn i urządzeń, dnia roboczego, niedostatek organizacyjny i niedomogły na polu techniki. Poprzedzanie zakładów na osiągnięcie korzystnych dla siebie wyników jedynie poprzez podwyżkę cen wyrobów, nie wywoła impulsów i zachęt do aktywności, produkcyjnej, do ożywienia w przedsiębiorstwach efektywności gospodarowania. Zrównoważenie rynku, zakładane przecież, w głównych celach reformy, nie zostanie urzeczywistnione jedynie ruchami cenowymi; można je w sposób skuteczny tylko poprzez nasytanie rynku towarami.

Ażby to nastąpiło, w przed-

siębiorstwach uruchomiona być musi lawina innowacyjna. Bez niej, reforma gospodarcza może okazać się po prostu przedsięwzięciem chybionym. Ale z drugiej strony, nie nastąpi pobudzenie ruchu innowacyjnego, jeśli do głosu nie dojdzie skuteczność i zdrowa rywalizacja, dławiona dotychczas przez monopolistycznych producentów. Należałoby wydanie ustawy antymonopolowej, zwłaszcza, iż powstające zrzeczenia mogą przejąć w swoje ręce sprawę utrzymania monopolu cenowego. To właśnie siła monopolu dotychczasowych jednostek gospodarczych sprawiła, m. in., że mimo istnienia wielu źródeł dopływu techniki do przedsiębiorstw w postaci dużego potencjału naukowo-badawczego, wynalazczości, patentów i przebiegającej informacji naukowo-technicznej — nigdy dotąd nie uwzerniężnił się w naszej gospodarce proces „siania”, czyli naturalnego zainteresowania zakładów u-doskonaleniami techniki i dokonywaniem przeobrażeń modernizacyjnych. Możemy powiedzieć w tej dziedzinie również spore straty, gdyby wskutek pogorszenia obecnych stosunków między krajami Zachodu a Polską, wstrzymano został dopływ z tamtych krajów myśli technicznej.

Wątle strużki techniki

Mówiąc o źródłach dopływu innowacji do przemysłu, strumienie te już co najmniej od dwóch lat zwały się do mańskich strużek, albo całkowicie wyschły. Z analiz bowiem wynika, że w 1981 r. nastąpił zdecydowany spadek w dziedzinie realizacji prac nauko-

wo-badawczych. I tak, na 56 planowanych wdrożeń resortowych w kraju, zrealizowano 26. Na 80 przewidzianych do wprowadzenia w życie rozwiązań resortowych, zastosowano ich 55, na 16 zaplanowanych instalacji doświadczalno-produkcyjnych uruchomiono tylko 4. Szczególny niepokój budzi poważny spadek planowanych wdrożeń w gospodarce surowcami, paliwami i energią elektryczną. Jakież nie wykorzystanie dotąd możliwości bardziej racjonalnego zużycia węgla istnieją w samych tylko procesach spalania w energetyce cieplnej... Są w kraju unikalne organizacje upowszechniające postęp techniczny, jak np. „Posteor”, dysponujące wieloma gotowymi rozwiązaniami, lecz przemysł nie przedstawia niewielkie nimi zainteresowania. Warto tu powołać się na doświadczenia Węgry, gdzie postęp techniczny w przedsiębiorstwach kreowany jest poprzez politykę kredytów bankowych. Otóż eksperci banków oceniają, czy rozwiązanie techniczne zgłoszone przez instytut, biuro projektowe lub ośrodek badawczo-rozwojowy — wartość kredytowania ze środków państwowych. Jeśli tak — przyznaje się środki w postaci kredytu na sfinansowanie danego rozwiązania.

Nowoczesność...na półkach

W naszych przedsiębiorstwach nie ma również nawet cienia pogoni w poszukiwaniu i wykorzystaniu informacji naukowo-technicznej, zawierającej olbrzymie źródło wiedzy o patentach, wynalazkach, wzorach użytkowych i znakach towarowych, Urząd Pa-

tentowy w Polsce zgromadził 15 milionów opisów patentowych! Ilość ta wzbogacana jest corocznie w drodze wymiany na zasadzie bezdewidowej o 600 tysięcy tytułów, nadsyłanych przez 25 krajów wysoko rozwiniętych. Informacje zawarte w opisach patentowych stanowią przecież cenny zasób wiedzy o charakterze technicznym. Jest to istotne zwłaszcza teraz, w obecnych warunkach dewizowych, kiedy brakuje waluty na zakup zagranicznej literatury fachowej. Wszystko to stoi otworem dla przemysłu.

Nie tylko inspiracja, ale wymierne korzyści przynosiła zawsze wynalazczość pracownicza, dzięki której gospodarca uzyskiwała, licząc skromnie, około 30 miliardów złotych oszczędności rocznie. Na osiągnięcie tych korzyści wydatkowane niecałe 5 miliardów złotych, czyli jedną szóstą. Mówiąc inaczej, każde włożone w wynalazczość 150 zł, dawało w postaci oszczędności 850 zł. Czy istnieją inne dziedzinie postępu technicznego, w których tak korzystne byłoby proporcje wkładu do efektywności? Ale również i wynalazczość przeżywa obecnie głęboki impas. W drugiej połowie 1980 r. nastąpił spadek zgłoszeń projektów o 30 procent. Regres ten w 1981 r. wyraża się dalszym, 40-procentowym zmniejszeniem ilości zgłoszeń projektów wynalazczych. Jeszcze gorzej odbiło się to na wynalazkach, których liczbą w porównaniu z innymi krajami nie była zresztą nigdy imponująca. Zwłaszcza w odniesieniu do prac patentowych to się chętno to, iż w Polsce przypada średnio ponad 50 pracownikom naukowo-badawczymi i inżynierami technicznymi na jedno zgłoszenie patentowe, podczas gdy w krajach wysoko rozwiniętych przypada, ich pięćdziesięciu. Ponadto co 70-ty wynalazek zgłoszony w kraju, kierowany jest do opatentowania za granicą. Jest to bardzo mało, a w ogóle ilość polskich wynalazków chronionych za granicą jest pięćdziesięciu, niż w innych krajach. Ostatnio, w sposób aż nadto wyraźny nastąpiło osłabienie aktywności twórczej w przemyśle i co gorsze, zjawisko to dalej się pogłębia. Szczególnie niekorzystna sytuacja panuje pod

Na podatek czy na wynalazczość?

Wygodnie na pewno żyć bez kłopotliwych dla zakładów zabiegów związanych z przeszczepianiem innowacji i postępu technicznego. Nie wolno jednak zapominać, że postęp ten jest wciąż czymś niewyczerpanym i nie ma dla niego kresu. O postępie tym w warunkach reformy gospodarczej decydującą będą w niewielkim stopniu same zakłady, zgodnie z posiadaniem w tym zakresie uprawnień i kompetencjami. Idzie jednak o to, aby producenci z uprawnień tych chcieli korzystać. Na przykład wynalazczość pracownicza finansowana ma być z funduszu postępu technicznego. Zakłady mają przy tym prawo do podejmowania ewentualnego ryzyka. Stają one w związku z tym przed alternatywą: albo przeznaczyć odpowiednio kwoty na wynalazczość, albo ich nie wydać i odprowadzić wówczas fundusze do budżetu w formie podatku. Natomiast w innych krajach, środki finansowe wydatkowane przez przedsiębiorstwa na promocję wszelkich innowacji, mających na celu aktywizowanie gospodarki — wolne są od podatku. W Polsce nie stosuje się takich ulg. Należałoby zatem skorzystać z tych doświadczeń i zastosować je w naszych przedsiębiorstwach, pracujących w nowym systemie ekonomicznym. W systemie tym, każde 100 tysięcy złotych wydatko-

wane na wynalazczość przynosiłyby milion złotych w postaci konkretnych korzyści, zaś każde 100 tys., wypłacone jednorazowo w formie podatku, stanowi sumę, która nie może już zapocentować i w tym sensie jest kwotą utraconą.

Upust dla inwencji twórczej

Niełatwo jednak przestawić się przedsiębiorstwom na taki system myślenia i działania. Zwłaszcza, iż załamały się kryteria oceny ich pracy, załamały się system motywacyjny, a nawet przestały prawidłowo funkcjonować zobowiązane normy zużycia materiałów, paliw i energii. Zerwane zostały więzy pomiędzy techniką, ekonomią i organizacją. Reforma gospodarcza umożliwiła przedsiębiorstwom ich odnalezienie się, choć utrudniają to niezmiernie kłopoty z zaopatrzeniem surowcowym.

Innowacyjność zawsze była słabą stroną naszej gospodarki. Działo się tak głównie dlatego, że przemysł nie był nigdy dość otwarty na wchłanianie nowej techniki, jeśli ją przyjmował, to najczęściej w zasadzie „tłoczenia”. Teraz rekcja te ulec muszą odwrócić. Nie kto inny, jak przede wszystkim sam producent powinien być zainteresowany w stosowaniu wszelkich rozwiązań pobudzających aktywność produkcyjną. Tylko wtedy wynalazca może wejść w sferę naturalnych powiązań rynkowych i znaleźć się pod wpływem oddziaływania podaży i popytu, a tym samym — konkurencji i rywalizacji. Tylko wówczas powstrzymanie zostanie ruch ten jedynie w górę, ich korekty mogłyby następować również w dół.

Doświadczenia jugosłowiańskie pokazują, że w warunkach samodzielności i samorządności przedsiębiorstw muszą istnieć silne motywacje ekonomiczne dla załóg pracowniczych. Tymczasem elementy motywacyjne, szczególnie w odniesieniu do postępu technicznego, są, jak dotąd, najslabszą stroną naszej reformy gospodarczej. Bez tych impulsów nie może nastąpić upust dla przynależnego dotąd dopływu innowacji.

TADEUSZ STEC

Gwiazdy filmu, gwiazdy piosenki, gwiazdy sportu... Firmament, obok Wenusa i Merkurego, obok znaków Zodiaku i... — wypelnia się coraz zwyklymi śmierz...



telnikami. „Gwiazdy” świeca, gasną. Taka fantazja.

Bożyszcza, pupile, idole, sympatie...

Brami prozajniczej, choć festiwalu, mundiale. Szpalaty gazet upstrzone zdjęciami, w tytułach eksponowane nazwiska. Fala eteru nie skąpiła opowieści o tym, to o tamtym. Wizja (czytaj: telewizja) nie pozostaje w tyle. Ba, nawet produkuje. Samo życie. A że „MUNDIAL-82” przyjął rozmiar, rozmachem i (sportowymi) niespodziankami? Ze tysiące, miliony kibiców na obu półkulach, na wszystkich kontynentach wpatrzonych było w mały ekran? Ze nawet ci, co to kopanie piłki uważali za bezsensowną gonitwę po boisku jedenastu chłopców o silnych nogach, łamali się w końcu i wciągali w to co działo się w Vigo, La Coruni, Barcelonie czy Madrycie — to już fenomen, o którym nie mnie dywagować.

Fakt — Rossi, Maradona, Socrates, Rummenigge, Bearot, Derwall, Riechnicki, Lato, Boniek (ile by nazwisk tu trzeba jeszcze wymienił) dziś są na ustach. Fachowców i niefachowców.

Koszula ciąża bliższa, więc nie o Zamorroze, Antognonim rzecz będzie, ale o BONKU. O rudowłosym chłopaku z lobuzerskim spojrzeniem, o którym „król” futbolu Edson Arantes de Nascimento czyli po prostu Pele, tak powiedział:

— „...wiesz piłkarz podoba mi się przede wszystkim dlatego, że ma taką zmysł, którego nie posiada bardzo wielu dobrych zawodników. Boniek umie przewidywać, pokazuje swoją wszechstronność. Jest odważny”.

Pisarz Ameryki Łacińskiej, Mario Vargas Llosa — autor znakomitej książki „Pantaleón i wizytantki” przetłumaczonej i na język polski — o 26-letnim zawodniku polskiego zespołu wyraził się tak:

— „Król strzelców” na Nou Camp był Boniek, który biegł po boisku z szybkością daniela, walcząc o piłkę z upartością osia, był zręczny jak wiewiórka, ale przede wszystkim miał głowę na karku. Służąca mu ona nie tylko do strzelania bramki, ale w znacznym stopniu do myślenia”.

A co o Zbyszku mówią...

— Hallo. Bydgoszcz? Mieszkanie państwa Bońków?

Kobięcie głos. Potwierdzenie. Jadwiga Bońkowa zdenerwowana druga żółta kartką syna, martwi się, czy Zbyszek zagra w Wiochami. „Może jednak... Przecież ten sędzia zbyt pochopnie skarcił...”

— Czy mogę do was przyjechać? Chwilka ciszy. Zastanawianie się. Lepiej — słysz — abym zapytała męża, bo on niebyle chętnie chce się spotykać z dziennikarzami.

Kolejna rozmowa. Trudna. Przekonuje. A pan Józef: nie, nie, nie. „Syn sam udziela wywiadów, nie wystarczy? Co ja, co żona? Pracujemy obydwój, bo nie ma lekko. Właśnie przed chwilą urodziłem, bo znów awaria kotła i trzeba było zostać te kilka godzin dłużej. Tak to jest. No, a o czym i z nami gadaj. Zylismy sobie do tej pory spokój, nie, w uboczu — a tu masz... To, że synowi powodzi się lepiej to nie znaczy, że i my jesteśmy bogaci. Żona zatrudniona w pracy nakładowej musi pilnować roboty. Czas to pieknąć, pani wie. A tu — to radio, to telewizja, to dziennikarze sportowi...”

— Ja nie jestem dziennikarzem sportowym, ja...

Przepadam, myślę. Ale lepiej zagrać w otwarte karty. „No, niech pani przyjedzie. Umówmy się na piątek, bo w czwartek mecz z Wiochami i chcą go obejrzeć w spokoju”.

Bydgoszcz. Tramwaj „czwórka” z dworca kolejowego jedzie na stadion „Zawiszy”. Trzeba wysiąść przystanek wcześniej. Na osiedlu Leśnym. Piętnaście minut piechotą i już 6-piętrowy blok wtulony w inne zabudowania. Na pierwszym piętrze w małym, skromnie acz estetycznie urządzonej mieszkaniu zastają rodziców Zbigniewa Bońka, piłkarza, o którym ostatnio tak głośno. Słowo „ostatnio” dla matki zawodnika ma swą wymowę! Pewnie, teraz cieszy się, że syn jako jedyny Polak 7 sierpnia na stadionie w Nowym Jorku zagra w oczekiwanym przez sympatyków futbolu meczu: Europa — reszta świata; że na mistrzostwach w Hiszpanii strzelił cztery gole; że komentatorzy sportowi przez wszystkie przypadki odmiennają nazwisko. Ale... „Proszę pani, co działo się po dwóch pierwszych meczach, jakie drużyna rozegrała na Mistrzostwach Świata! La-

sty, telefony. A tyle obieg na raz to jeszcze w życiu nie usłyszałam. Co podniosłam słuchawkę, ktoś krzyczał: »Te ruda małe na drzewo usadzić«. »Tyle pieniędzy tęście uzieli i co...«. Nie, nie chcę powtarzać. Plakałam”.

9 lipca jestem u państwa Bońków. Ten dzień miał wyznaczony zawodnik łódzkiego „Widzewa” na obronę pracy magisterskiej. Na Wydziale Treńskim warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego.

— Kiedy on to zrobi? Przygotowywał się solidnie, uczył. Ale 20 lipca musi być w „Juventusie”. Tak napisane w kontrakcie — przypomina pani Bońkowa.

Mówimy właśnie o kontrakcie o-piewającym na 1.800 tys. dolarów. O podziale pieniędzy pomiędzy macierzystym klubem Zbyszka, różnymi instytucjami a samym Bońkiem. („To bardzo korzystna transakcja, chyba dla wszystkich. O ile wiem to kwota, jaką teraz zaferowano, jest równa tej, jakie otrzymał w ostatnich latach za »sprzedaż« wszystkich sportowców do zagranicznych klubów” — powie pan Józef.) O korzyściach i stratach płynących z tego rodzaju przedsięwzięć, gdy nagle...

Ależ tak, to mała Bońkówna wpada w halasem do mieszkania. W ręku kupione przez babcię (tę drugą, mamę Zbyszka, która towarzyszy dziecku w odwiedzinach) tablo z zawodnikami polskiej drużyny. „Patrz dziadziu — zwraca się do pana Józefa — tu jest tatuś! Kiedy on wreszcie przyjedzie?”

Karolinka, cztero i półletnia blondyneczka o jasnym oczach, absorbując wszystkich. Wyciąga zawiniątko, w którym plik zdjęć z automa-

zagra. Efekt? I w szpitalu rozbita szyba. Pan doktor nie obronił gola! Pamięta pani Elementary? To pytanie Jadwiga Bońkowa kieruje do mnie. Tam, na jednej ze stron, było coś w rodzaju: Tata Oli jest... Mama jest... A kim ty będziesz? I wie pani co Zbyszek napisał? Ja będę piłkarzem! Nauczycielka na to: piłkarz to nie zawód! „Jak dorosną, to będzie zawod” — odpowiedział.

9 lipca jestem u państwa Bońków. Ten dzień miał wyznaczony zawodnik łódzkiego „Widzewa” na obronę pracy magisterskiej. Na Wydziale Treńskim warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego.

— Kiedy on to zrobi? Przygotowywał się solidnie, uczył. Ale 20 lipca musi być w „Juventusie”. Tak napisane w kontrakcie — przypomina pani Bońkowa.

Mówimy właśnie o kontrakcie o-piewającym na 1.800 tys. dolarów. O podziale pieniędzy pomiędzy macierzystym klubem Zbyszka, różnymi instytucjami a samym Bońkiem. („To bardzo korzystna transakcja, chyba dla wszystkich. O ile wiem to kwota, jaką teraz zaferowano, jest równa tej, jakie otrzymał w ostatnich latach za »sprzedaż« wszystkich sportowców do zagranicznych klubów” — powie pan Józef.) O korzyściach i stratach płynących z tego rodzaju przedsięwzięć, gdy nagle...

Ależ tak, to mała Bońkówna wpada w halasem do mieszkania. W ręku kupione przez babcię (tę drugą, mamę Zbyszka, która towarzyszy dziecku w odwiedzinach) tablo z zawodnikami polskiej drużyny. „Patrz dziadziu — zwraca się do pana Józefa — tu jest tatuś! Kiedy on wreszcie przyjedzie?”

Karolinka, cztero i półletnia blondyneczka o jasnym oczach, absorbując wszystkich. Wyciąga zawiniątko, w którym plik zdjęć z automa-

radna. I jak mnie gotowała! Skończyła filologię francuską. Zna włoski. Teraz to się przyda — taką opinię leśców odnotowuję w pamięci; tu Zbyszek z kolegami na boisku („Raz posłałam go po cukier. Cukru nie przyniósł. Pytam: gdzie pieniądze? On na to: kupiłem chłopakom lizaki, wiesz jak się ucieszyli! Zasiadli, dobrze grali” — taki komentarz do zdjęcia). I jest fotografia najwzniejsza — Zbyszek z żoną na audyencji u papieża — Jana Pawła II.

Ojciec Zbyszka kiwa głową. „Niech pani powie, czy nie jest to dziecko szczęścia? Urodził się pod szczęśliwą gwiazdą”. Potem jeszcze przypomina sobie opowieść syna o pobycie na dworze królowej Anglii...

— „Chce pani wiedzieć o czym marzy Zbyszek?” — pani Bońkowa, śmiejąc się, pokazuje jak duża ma być agawa przed jego domkiem, stojącym koniecznie na odludziu. Bo buldog, nie — bokser to już jest!

Była w mieszkaniu państwa Bońków tzw. czerwona księga. Do niej wklejali wycinki prasowe. Wszystko o synie. Ale księgi od dawna już nie ma. Zbyszek poprosił, aby mu ją podarować. Na urodziny. Podarowali. I ślad po „archiwum” zaginął. („Czy dziennikarzy lubi? Owszem. Ale nie wszystkich. Kilku z nich — tak uważa — skrzywdziło go. »Gdybym był winny, to niechym i dożyłoby dostał, ale tak...«” — tak powiedział po słynnej aferze na lotnisku Okęcie. Dziś rodzice powtarzają to mi, komentując: po co takie podjudzanie?! Z pamiętek pozostała miniaturka koszulki. Pierwsza koszulka z orłem zatazona 17 marca 1974 roku (akurat imieniny Zbigniewa.) W meczu reprezentacji juniorów z drużyną Czechosłowacji.

— Kto był ulubionym sportowcem Zbyszka?

Bez chwili wahania odpowiedział:

Boniek!

na „Polonii”. Tak, kibice są bezwzględni. Nie lubią jak zawodnik się myli, jak psuje piłkę, jak nie strzela goli. Zawodnik ma grać dobrze, i tyle. No a już na mistrzostwach świata?

— W wywiadach radiowych słyszałam, jak syn mówił, iż pan wciąż karci go za grę, że nie tak, że można było zrobić inaczej...

— Chyba Zbyszek przesadza. Nie jest tak źle. Zresztą ja się nie utracam. Dziś piłka nożna to cała nauka. Wtedy, gdy ja grałem, to piłkę się po prostu kopotało.

Mijają lata. Wszystko idzie na przód. W sporcie również. Pan Boniek opowiada, jak to dawniej było — ot, wychodziło się na boisko i grało. Treningi? Do pięćdziesiątego trzeciego roku — trzy razy w tygodniu, potem już codziennie. Ale nie tak jak dziś, dwa razy dziennie! Po meczu — mycie, najwyżej przysnyc. Teraz to odnowa biologiczna — masaże, sauna... I lekarz, na każde zwołanie. Kto w tamtych latach myślał o lekarzu? Owszem, dwa razy do roku robiło się sprawdziany zdrowia, takie kontrolne. I tyle. Piłka to była radość. Teraz też radość przylatca praca. Ciężka praca, ogromny wysiłek organizmu. „Dzisiaj to już nie czysty sport — to nauka, to technika” — skłoniłby. Doda również: „A i zaden klub nie jest sportowy. Toż to normalne przedsiębiorstwo! Wypłaca się zawodnikom pensje, ubezpiecza, daje kartki na żywność, talony na buty...”

Praca. Wysiłek. Gdzieś wyczytalam, że Grzegorz Lato w trakcie jednego meczu stracił 4 kilogramy wagi. Gdzieś slyszalam, że zawodnicy (a była mowa o napastnikach) w ciągu 90 minut przebiegają na boisku od 6 do 8 kilometrów. A tu jeszcze rozbita kolana, połamane żebra, okaleczone twarze. Kontuzje. Iu zawodników zostało słuczonych na Mundialu? Czy obrażenia ciała też podlegają statystyce?

— Od kiedy Zbyszek zaczął interesować się piłką?

Państwo Bońkowie śmieją się. Powiedzieć: od dzieciństwa, jakoś śmiesznie. Ale to prawda. Mogą potwierdzić sąsiedzi, którzy wciąż przechodzili na skargę. A i wujek, z zawodu szklarz. Razu pewnego przyniósł nawet stertę szyb, na wzrost. „Schowajcie pod szafę, przysiadają się” — powiedział. A przecież i taki fakt miał miejsce — maledum Zbyszkowi lekarz wysłuchiwał w sercu jakieś szmery. Szpital. Gdy ten usłyszał, krzyknął: „Co to, to nie — tam nie można grać w piłkę”. Lekarz przyrzekł, że ośobiście z nim



tu. I mnie dostaje się jej fotografia, przez nią podpisana. „Karolek — mówi babcia — a teraz weź cyk i idź pobaw się na trawie”.

„Och, gdyby pani wiedziała jak Zbyszek kocha te małą” — to już do mnie. „Każda wolna chwila jej poświęca. Kiedyś przylapałam go, jak sam czyta bajki. Pytam: co ty? A on na to: przecież wiesz mama jak Karolinka lubi gdy jej opowiadam. Już nie nadaję wymyślać”.

Rodziny album. Dziesiątki fotografii. Tu Romek z żoną i dwójką dzieci (Romek, to brat Zbyszka. W nim trenerzy upatrywali zawodnika. Ale piłka nie pociągala go. Wciąż wciągnęła; tu Wiesia — żona Zbyszka. „Poznał się jeszcze w liceum. Szkołna miłość. Wspinała dziewczyna. Nie tylko że ładna, ale i za-

Lubański. „Och, gdyby pani wiedziała, jak bardzo syn się cieszył, że razem z nim wystąpi w Argentynie! Zawsze chciał grać tak jak Lubański. No, jeszcze jak Deyna”.

W ilu krajach występował, nie wleźda. Kiedy pierwszy raz zagrał w reprezentacji, nie pamiętają. Za to do dziś wspominają powrót Zbyszka z NRD. Miał wówczas 11 lat i jako trampkarz pojechał na mecz. Międzynarodowy! Wrażenia, które przywołał można streścić tak: pola takie same, lasy takie same i krowy też.

„Och, eo to było za dziecko. Buzia mu się nie zamykała. Chyba jak spał” — tak dziś mówi. „To był zawsze dobry chłopak. Uczynny, sprawiedliwy, uczciwy — uzupełniają. Tyle, że wszędzie swe pięć groszy wsłubił. Ież by było mniej kłopotów, gdyby...”

Dajmy jednak pokój. Mówimy o tym, jak Zbyszek mając lat 18 opuścił Bydgoszcz zamieszkujejąc w Łodzi, o tym jak często odwiedza rodzinne miasto, jak z tatą ucinają sobie... pokerka.

Każdy ma swoją dewizę. Ojciec zapamiętał, jak syn mówił tak: „Tata, eo słabe to ginie”. Może stał w nim, sławny dziś w świecie Bońku, tyle uporu, tyle siły walki... Przecież te cechy były widoczne i na boisku, kiedy rozgrywały się szalencze, mordercze wprost walki o coraz to wyższą lokalną na Mundialu!

Udzielając któregoś z rzędu wywiadu Zbigniew Boniek sformułował takie zdanie: „Drużyna polska, to drużyna boska. I tylko Pan Bóg wie, kiedy zagra dobrze”. Elektowny i dowcipnie. Wiele komentatorów sportowych drygenta polskiego zespołu w Hiszpanii upatrywało jednak w... Bońku. Sam bohater — a w tym miejscu powołuje się na przekaz radiowy — choć za drygenta wcale się nie uważa (pałeczki sprawiedliwie przynajmniej trenerowi Plechniczkowi!) to jednak pierwsze skrzypce chce trzymać.

Gwiazdy mają to do siebie, że raz świecą pełnym blaskiem, raz przygasają. I nie zawsze to od nich zależy. Czy umiemy na nie patrzeć, tak, po ludzku?

TERESA BĘTKOWSKA

Biało - czerwone nuty w Europie



Tego nie ma, tamtego nie ma, ogonek, gorąco, wielkie miasta i małe wsie, egzaminy na wyższe uczelnie, do szkół przedszkola, brak miejsc, książka spod lady za 500 zł... Kłopotów co niemiara. Przygajną do ziemi. Ale nie we wszystkim jest tak. Trudno sobie wyobrazić, że w wielu miejscach Europy i świata ludzie stoją w ogonku po bilet na występy polskich muzyków. Panie — co mnie to obchodzi, że polscy muzycy i śpiewacy z jakimś tam drygientem wywołują zachwyt krytyki! Ja chcę mieć tu, pod ręką pełne sklepy i wtedy pójdę na koncert! Nie mogę dyskutować z taką oceną, ale mogę zaproponować wszystkim zmęczonym, rozdręganym codziennymi naszymi brakami tę małą wycieczkę z polską muzyką do kilku wybranych miejsc w Europie.

Nim jednak ruszymy w tę podróż — zastrzegam stanowczo, że nie chcę Penderecki, Mozarta czy Szymanowskim zastąpić materialnych niedostatków. Miko jest jednak — bez żadnych pocieszeń — wiedzieć, że ktoś tam krzyczy na sali „Niech żyją Polacy! Niech żyje polska sztuka!”

Przywiązany od lat do orkiestry symfonicznej Państwowej Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie slyszalam, widziałem jej triumfy nieklamane i — poza jednym tylko przypadkiem — znakomite koncerty. Tak się zdarzyło, że rzecz zaczęła się od premiery „Pasji według świętego Łukasza” Krzysztofa Pendereckiego w Wiedniu. Miasto to ma dość określone gusta muzyczne i nie za bardzo wierzy nowinkom. Jednakże mieszkańcy stolicy Austrii dość szczerze, do ostatniego miejsca wypełnili w ten premierowy wieczór sprzed 10 laty wielką salę koncertową „Pasja” zrobiła wstrząsające wrażenie; recenzje były bardzo pochlebne, chociaż paru słów krytyki pod adresem jednego z solistów nie da się tu zapomnieć. I wtedy zaczęła się ta przygoda: „Pasja” łączy chyba idealnie samą, czystą muzykę z elementami przejmującej opowieści o meceście. Sądzę, że ten wieczór drygenta Henryka Czyży w Wiedniu należy do jego prawdziwych triumfów. Słuchacze wstali, bili rymicznie brawo.

Przeżyłem również premierę „Pasji” w Lipsku. Ostrzegano mnie, żebym się nie przejmował tupaniem słuchaczy. W tym mieście oznacza ono najwyższą aprobatę. I tak się stało. Niemcy tupali długo, a ja długo nie mogłem się tego wieczoru połączyć z redakcją, żeby opowiedzieć naszym czytelnikom jak wspaniała, wyszeptana i wykrzyczana przez chór sekwenca „Ukrzyżuj Go!” potrząsnęła melomanów w miękko, o wspaniałych tradycjach muzycznych.

Pamiętam również radzieckie premiery „Pasji według świętego Łukasza” Pendereckiego — moskiewską, leningradzką i tallińską. Moskowlanie są ludźmi w odbiorze muzyki bardzo wybrednymi. Nic dziwnego, stolice Związku Radzieckiego odwiedzają najlepsze zespoły symfoniczne świata, soliści, drygenci. O przewagach i zaletach symfoniów moskiewskich i leningradzkich nie trzeba dużo mówić. Tak więc występ artystów krakowskich w Moskwie, w czasie dnia polskiej kultury przed 3 laty był nie lada egzaminem. Również dla znakomitego drygenta i wówczas dyrektora oraz kierownika artystycznego naszej Filharmonii Jerzego Katlewicza. Sprawa zaczynała się już na 300, 400 m przed salami koncertowymi — przy ulicy Herzenia w Moskwie, przed klasycystycznym wystybulum leningradzkiego przybytku sztuki i przed salą symfoniczną „Estonia” w Tallinie. Ludzie pytali: Czy nie ma pan zbędnych biletów? Z tych trzech wykonań — najlepsze było jednak moskiewskie. Sala Konserwatorium im. Czajkowskiego była świadkiem prawdziwego triumfu polskiej muzyki współczesnej. Herdgen recytował wspaniale w języku łacińskim tekst „Ewangelii”. Stefania Woytowicz, Bernard Ładysz, Andrzej Hiolski w wielkim doświadczeniem, ale i uniesieniem charakteryzującym prawdziwych artystów, wykonywali swe partie so-

lowe. W sali Konserwatorium moskiewskiego umieszczono między oknami portrety wielkich kompozytorów. Kiedy moskowlanie burzliwymi oklaskami nagradzali „Pasję” — wykonaną pod dyrykcją Jerzego Katlewicza — wpatrywałem się w portret Fryderyka Chopina...

Najgoręcej jednak przyjmowali ten utwór znakomitego polskiego kompozytora Estończycy. Grali Polacy w stolicy Estonii w Palmowa Niedzielę roku 1979. Sala „Estonia” ma tzw. twardą akustykę. Trzeba było blisko sześciogodzinną próbę, aby opanować pogłos, przyzwyczać do niego solistów. Pamiętam: bisonowo chyba dwukrotnie tego dnia jedną z części „Pasji”.

W tym roku, pod koniec maja byłem z orkiestrą symfoniczną Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Bergen, gdzie jeden z trzech koncertów miał charakter kompozytorski. Krzysztof Penderecki w wielkiej festiwalowej Grieghallen (wielkiej sali koncertowej budowanej specjalnie dla dorocznego święta sztuki w tym norweskim mieście) prowadził swoje „Przebudzenie Jakuba”, „Tren ofiarom Hiroszimy”, „Stabat Mater” oraz „Te Deum”. Nie była to premiera dzieła naszego kompozytora, ale sam nastrój koncertu od razu usposabiał każdego słuchacza najbardziej życzliwie do drygenta, orkiestry i chóru. Szczególnie pięknie zabrzmiało „Te Deum” z fragmentem-cytatem z „Boże coś Polskę”. Właśnie po tym koncercie, w maju roku 1982, wyraźniej niż kiedykolwiek odczułem obiektywną wartość działania artystycznego na rzecz nie tylko polskiej kultury, lecz w ogóle Polski.

Wybrałem kilka przykładów sławy i chwwały polskiej muzyki współczesnej, którą propaguje — czyli wykonuje poza granicami kraju — orkiestra krakowska. Przecież na tym nie poprzestaje. Grają na przykład we Włoszech w 1975 w Modenie, Rimini, Pesaro, Piacenzy, Livorno — Mozarta „Requiem”, dała również... prapremierę wiośka, „Missa da Gloria” Rossiniego. Tak, tak — kontrahent włoski uznał, że warto poświęcić wykonanie publiczne (mszę tę ponoć wykonywano raz w apartamentach prywatnych jakiejś księżnej) bardzo interesującego dzieła Rossiniego właśnie Polakom. Symfoniści krakowscy brali udział w dziesiątkach festiwalu muzycznych, wszędzie zdobywając bardzo dobre opinie. W Salonikach np. w roku 1979 krakowlanie w czasie festiwalu „Dymitriada” wykonali m.in. II Symfonię D-dur Brahmsa, akompaniowali greckiemu solistom w Koncercie fortepianowym na lewą rękę Ravela, zagrani znakomicie pod dyrykcją Greka Giorgiosa Thymsia Leonora III Beethovena, pod dyrykcją Wojciecha Michniewskiego Symfonię Cezara Francka „Odwieczne pieśni” Karłowicza, akompaniowali Stefanowi Kamasię w „Concerto lugubre” Bairda. Pod dyrykcją Józefa Radwana wykonali podczas festiwalu salonickiego m. in. IV Symfonię Schumanna. To pozbliżone zestawienie uprzytomnia do czego są zdolni krakowscy muzycy i śpiewacy, drygenci. Podczas jednego tylko tournée wiośkiego w roku 1975 dali osiem koncertów, w czasie tournée słowiańsko-jugosłowiańskogreckiego — osiem koncertów (wykonali jedenaście prób!).

Niech mi kto gada co chce, ale dokonują tego wszystkiego kompozytor, drygenci, soliści, chóry i orkiestra symfoniczna w mieście, gdzie dopiero od 1945 roku działa wyższa szkoła muzyczna, gdzie tradycje wielkich wykonawców, kompozytorów na dworze królewskim i w katedrze Wawelskiej zabiłaby przez kilkadziesiąt lat Austriacy, gdzie wiek XIX przyniósł powstanie Towarzystwa Muzycznego uprzytomnia do czego są zdolni nie tylko do obcych, ale i dla ojczystych nut. Co nie oznacza, że godzimy się z niezwykłym doświadczeniem odpowiedniego pomieszczenia dla teje właśnie Akademii Muzycznej. Ale jak prezydent miasta dał sobie radę ze szkołami muzycznymi niższego stopnia, to i z Akademią chyba nie będzie gorzej!

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Nigdy się nie zrażał i walczył osiagając zwykle to co zamierzył

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

W gmaczu Komitetu Wojewódzkiego. Posiadał nawet specjalne druki, na których wysyłał różne zapytania, zalecenia, interwencje.

— Nie wszyscy doceniali jednak jego działalność

— Każda ponadprzeciętna aktywność napotyka zawsze na opory innych spowodowane zazdrością czy sprzecznocią inicjatywy. Ojciec nigdy się nie zrażał i walczył osiagając zwykle to co zamierzył. Jego działalność nie u wszystkich znalazła uznanie i nie znajduje nawet po jego śmierci. Jest to przykre. Ofiarowni Muzeum Historycznemu w Wiedni do telefona. Panowała Krakowie przez rodzinę spu-

cizna po moim ojcu do dziś nie doczekała się ekspozycji. Nie została zrealizowana uchwała Rady Narodowej m. Krakowa z roku 1973 w sprawie nadania imienia Bolesława Drobnera jednej z krakowskich ulic. Nie uczczono jego pamięci nawet w 10. rocznicę śmierci... Tak się stało tylko w Krakowie. Wrocław jednak uhonorował pamięć swojego pierwszego prezydenta m. in. reprezentacyjną ulicą oraz nadaniem jego imienia jednej ze szkół. Może zbliżająca się 100. rocznica urodzin ojca (czerwiec 1983 r.) zmieni ten stan rzeczy? Opr. ZDZISŁAWA OTALEGA

Telegram

Na życzenie PT Publiczności z Dzielnicy Nowa Huta

CYRK „Wielki“

przedłuża swój pobyt DO DNIA 26 LIPCA i zaprasza na przedstawienia codziennie o godz. 18, w soboty i niedziele o godz. 14 i 18. Cyrk rozbił swój namiot w Nowej Hucie na placu Centralnym.

Przedprzedaż biletów prowadzi „Orbis” w Nowej Hucie, kasy cyrku i kemping w Krakowie, naprzeciw Dworca Głównego PKP

PRZEDSIĘBIORSTWO SPRZĘTU I TRANSPORTU WODNO-MELIORACYJNEGO

w Krakowie, ul. Boh. Stalingradu 13,

ZATRUDNI NATYCHMIAST GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane wykształcenie wyższe i dyplom biegłego księgowego.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji Przedsiębiorstwa w Krakowie, ul. Boh. Stalingradu 13, tel. 22-25-89.

DYREKCJA CUKROWNI „STRZELIN” w Strzelinie, woj. wrocławskie

PRZYJMIE na okres kampanii cukrowniczej

w pierwszej połowie września 1982 r.:

- ◇ wagowych ◇ procentowych ◇ i księgowych punktów skupu surowca.

Punkty te położone są na terenie województw wrocławskiego, opolskiego i wabrzyńskiego.

Podania i dokładne życiorysy oraz świadectwa z ostatniego miejsca pracy, na wymienione stanowiska przyjmują, dział spraw osobowych Cukrowni „Strzelin” w terminie do 15 sierpnia 1982 r.

Ponadto Cukrownia zatrudni w pierwszych dniach drugiej połowy września 1982 r.

- ◇ pracowników fizycznych (300 mężczyzn i 200 kobiet)
- ◇ przetokowych — ustawiaczy manewrowych
- ◇ palaczy kotłowych z uprawnieniami na wysokie ciśnienie.

Dla wszystkich zatrudnionych wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy obowiązującego w przemyśle cukrowniczym.

Cukrownia zapewnia: bezpłatne zakwaterowanie z pościelą, odzieżą ochronną, obiady po obniżonych cenach.

Dla tych, którzy przepracują całą kampanię bez nieusprawiedliwionych dni — zwrot kosztów podróży.

Przy Zakładzie czynny jest sklep spożywczy, kiosk żywnościowy, klub fabryczny z telewizorem i biblioteką.

Wszyscy zgłaszający się do pracy winni posiadać dowód osobisty i legitymację ubezpieczeniową z adnotacją z ostatniego miejsca pracy.

Zgłoszenia należy kierować do Działu Spraw Osobowych Cukrowni „Strzelin”, 57-100 Strzelin.

Uwaga:

z uwagi na ciężką trzymianową pracę nie przyjmuje się kobiet ciężarnych.

Nie przyjmuje się też emerytów, którzy korzystając z obowiązujących przepisów przeszli na wcześniejsze emerytury.

Rencisci proszeni są o zabranie ze sobą skierowań do pracy, które otrzymują w Wydziale Opieki Społecznej w miejscu zamieszkania.

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH W KRAKOWIE

zatrudni MĘŻCZYZN

na stanowiskach STRAŻNIKÓW SŁUŻBY OCHRONY KOLEI

- Wymagane są:
- wykształcenie podstawowe
 - niekaralność
 - pozytywna opinia z poprzedniego miejsca pracy
 - uregulowany stosunek do służby wojskowej

Szczegółowych informacji na temat pracy i wynagrodzenia udziela zainteresowanym Dział ds. Pracowniczych Dyrekcji — Kraków, ul. Mogińska 1, I piętro, pokój 110A.

PIASEK kwalifikowany

O DUŻEJ CZYSTOŚCI

OFERUJE

przedsiębiorstwom uspołecznionym i osobom prywatnym — po konkurencyjnych cenach, w wysokości 80 ZŁ ZA TONĘ

tj. o 20% taniej — od cen w innych piaskowniach —

— Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Bukowniu, 32-332 Bukowno, ul. Leśna 3 a, telefon 201.

Piaskownia czynna jest codziennie, z wyjątkiem wolnych sobót, niedziel i świąt, w godz. 6—18.

Załadunek mechaniczny.

Odbiorcy prywatni mogą odbierać piasek zaraz po dokonaniu wpłaty na konto bankowe MPGKiM: NBP ODDZIAŁ OLSZAN, NR 27154-71-131.

Obowiązuje w tym wypadku cena zbytu w wys. 83 zł za tonę.

CHEMICZNA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „HEJNAL” — Kraków, ul. Obrońców Modlina 5, ZATRUDNI

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr — telefony 55-03-93, 55-32-84, 55-31-40.

Dojazd do Spółdzielni autobusami z pl. Bohaterów Getta: nr nr 108, 158 i 157.

Spółdzielnia dowozi też pracowników własnym transportem.

PP ZESPÓŁ UZDROWISK KRAKOWSKICH — Sanatorium Swoszowice zatrudni

LEKARZA

z możliwością specjalizacji.

Oferuje korzystne warunki płacowe.

Oferty uprasza się kierować pod adresem:

ZESPÓŁ UZDROWISK KRAKOWSKICH ul. Rydlówka 8, 30-401 Kraków

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ „SRÓDMIEŚCIE” w KRAKOWIE

ZATRUDNI

- ◇ z-cę głównego księgowego
- ◇ dekarzy i pracowników niewykwalifikowanych do wyszkolenia w zawodzie dekarza
- ◇ zdunów
- ◇ murarzy
- ◇ gospodarzy domów

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr PGM „Śródmieście”, ul. Dietla 64, II p.

SPÓŁDZIELNIA PRACY WYROBÓW SKÓRZANYCH „GAL-SKÓR” w Krakowie

ZATRUDNI natychmiast

- kierowników oddziałów produkcyjnych, wymagane wykształcenie średnie, egzamin mistrzowski w zawodzie kaletnika lub rymarza
- samodzielnych kaletników, posiadających egzamin czeladniczy, mistrzowski i praktykę w zawodzie
- kobiety i mężczyźni do przyuczenia w zawodzie kaletnika.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr w Krakowie, ul. Augustiańska 24, tel. 66-19-44. Zapewnia się bardzo korzystne warunki pracy, zgodnie z regulaminem wynagrodzeń zatwierdzonym w Spółdzielni.

FABRYKA URZĄDZEŃ GÓRNICZYCH „GEORYT” Kraków, ul. Rydlówka 5,

ZATRUDNI pracowników na stanowiskach

ROBOTNIKÓW TRANSPORTU WEWNĘTRZNEGO Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Gł. Specjalisty ds. Pracowniczych, — Kraków, ul. Rydlówka 5, tel. 66-30-22 wewn. 30.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu węgłowego oraz dodatkowe uprawnienia z tytułu „Karty Górnika”.

REJONOWA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO - PSZCZELARSKA w Bochni

zatrudni natychmiast

na korzystnych warunkach

PALACZY kotłów wysokopiętnych

Warunki pracy i płacy do omówienia w Zarządzie Spółdzielni — Bochnia, ul. Świerczewskiego 64, tel. 227-42.

ZAKŁAD MONTAŻU WYROBÓW GIPSOWYCH „MONTGIPS” — Oddział w Krakowie, ul. Gromadzka 95

przyjmie na III i IV kwartał br

zlecenia na wykonanie

Z PREFABRYKATÓW I SPOIW GIPSOWYCH:

- ◆ WEWNĘTRZNYCH tynków gipsowych
- ◆ WYCISZANIA pomieszczeń
- ◆ WYSTROJÓW wnętrz

Warunki realizacji do uzgodnienia z Sekcją Przygotowania Produkcji, telefon 55-21-45, 55-09-65, 55-12-38

PRZEDSIĘBIORSTWO ZBYTU NAWOZÓW MINERALNYCH i CHEMIKALIÓW „AGROCHEM” w Krakowie

INFORMUJE

o zmianie z dniem 1 czerwca br. swojej siedziby z ul. Rzeźniczej 13/15 na al. 3 Maja 7;

Telefony:

- ◆ Dyrektor 33-31-28 ◇ Z-ca Dyrektora ds. Handlowych 33-18-87 ◇ Z-ca Dyrektora ds. Ekonomicznych 33-63-78

Centrala 33-64-22

Telex: 0322472, 0322473, 0322437.

Pracowników do obsługi TOALET MIEJSKICH

ZATRUDNI natychmiast MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1.

Przedsiębiorstwo zapewnia korzystne warunki pracy i pracy oraz pełne świadczenia socjalno-bytowe.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, Kraków, ul. Nowohucka 1, tel. 44-61-33, wewn. 34.

Dojazd tramwajami nr nr 1, 4, 5, 9, 15, 22 i 25.

KIELECKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT MOSTOWYCH — Oddział w Skoczowie

ZATRUDNI

pracowników wykwalifikowanych w zawodach:

- ◇ CIESLA
- ◇ ZBROJARZ

ORAZ

- ◇ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych na budowach na terenie woj. katowickiego i bielskiego.

Wynagrodzenie wg UZP pracowników budownictwa z dnia 23. 12. 1974 r. wraz z późniejszymi uzupełnieniami (w systemie dniówkowo-zadaniowym). Zakwaterowanie w hotelach robotniczych.

Po 3 latach nienaganną pracę w Oddziale, Przedsiębiorstwo umożliwia wyjazd na roboty eksportowe do Libii i Iraku.

Informacji w sprawie zatrudnienia udziela Dział Kadr KPRM, 43-430 Skoczów, ul. Zawisze 68, tel. 2981.

ODLEWNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY „ALMET” w Krakowie

ZATRUDNI ZARAZ

- KOBIETY przy prasach
- ŚLUSARZY
- TOKARZY
- POMOCNIKÓW ODLEWNIKÓW

Warunki pracy i płacy do omówienia.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr, Kraków, ul. Zamojskiego 44, tel. 66-71-39.

SKAWIŃSKIE ZAKŁADY MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH w Skawinie

ZATRUDNIA NATYCHMIAST

- kierownika Zespołu Magazynów — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne
- z-cę kierownika Zespołu Magazynów — wymagane wykształcenie średnie techniczne.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu hutniczego.

Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr Skawińskich Zakładów Materiałów Ogniowatych w Skawinie, ul. Tyniecka 12, w godz. 7—15, tel. Kraków 66-28-28 lub 22-18-24, Skawina 201 lub 1 wewn. 329.

KRAKOWSKIE ZAKŁADY ELEKTRONICZNE w Krakowie, ul. Lipowa 4

ZATRUDNIA NATYCHMIAST

- ◆ mężczyzn i kobiety do produkcji

ORAZ

- ◆ ślusarzy,
- ◆ monterów instalacji sanitarnych
- ◆ robotników transportowych, magazynowych, gospodarczych,
- ◆ referentów ds. zaopatrzenia,
- ◆ kasjera, księgowo,
- ◆ referentów ds. kosztów i cen.

Warunki pracy według tabeli płac Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu maszynowego.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr Kraków-Podgórze, ul. Lipowa 4, tel. 66-95-22, wewn. 10-10, w godz. od 7 do 15

BIURO STUDIÓW I PROJEKTÓW BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO w Krakowie, pl. Na Stawach 3

ZATRUDNI ZARAZ

- ▶ maszynistki
- ▶ sekretarkę pracowni, z maszynopismem
- ▶ technika budowlanego
- ▶ kalkulatorów
- ▶ portierów

Zgłoszenia przyjmuje Referat Kadr, pokój nr 109.

Uwaga ODBIORCY CEGŁY

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO CERAMIKI BUDOWLANEJ W KRAKOWIE

uprzejmie informuje,

że odbiorcy indywidualni dysponujący przy odbiorze cegły własnymi ładownicami, OD DNIA 19 VII 1982 r. SA ZAŁATWIANI W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI Dotyczy wszystkich cegieł podległych Przedsiębiorstwu na terenie województwa krakowskiego i bielsko-bialskiego.

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH W KRAKOWIE

ZATRUDNI w podległych jednostkach

KOBIETY i MĘŻCZYZN

na stanowiskach:

- ◆ KONDUKTORÓW
- ◆ ZWROTNICZYCH
- ◆ DYŻURNYCH RUCHU
- ◆ DROŻNIKÓW przejazdowych
- ◆ KASJERÓW biletowo-bagażowych

ORAZ

WYŁĄCZNIE MĘŻCZYZN

na stanowiskach:

- MANEWROWYCH
- MŁODSZYCH maszynistów lokomotyw
- RZEMIEŚLNIKÓW (ślusarzy, elektryków, stolarzy i innych)
- ROBOTNIKÓW

Szczegółowych informacji o warunkach pracy i wynagrodzeniu udziela Dział ds. Pracowniczych Dyrekcji, Kraków, ul. Mogińska 1, I piętro, pokój 110 a.

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE „WAWEL—TOURIST”

ZATRUDNI

- pokojowe
- sprzątaczk
- pomoce kuchenne
- zmywaczki
- robotników gospodarczych
- woźnych—gońców
- konserwatora urządzeń gastronomicznych
- dekarzy
- hydraulików
- stolarzy
- murarzy
- malarzy
- ślusarzy
- mistrza — mechanika samochodowego
- mechaników samochodowych
- kierowców transportu gospodarczego
- kierowców autokarów turystycznych (pożądana znajomość języków obcych)
- głównego energetyka
- księgowo
- recepcjonistów

Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Spraw Osobowych — Kraków, ul. Poselska 22, pokój 114.

MINISTERSTWO HUTNICTWA i PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO OGŁASZA KONKURS

na stanowisko

DYREKTORA

Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szadkowskiego w Krakowie.

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- 1) wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne
- 2) staż pracy minimum 8 lat, w tym 5 lat na stanowisku kierowniczym
- 3) dobry stan zdrowia
- 4) doświadczenie zawodowe w kierowaniu przedsiębiorstwem przemysłowym
- 5) miejsce zamieszkania — Kraków.

Kandydaci zobowiązani są do przedstawienia następujących dokumentów:

- 1) kwestionariusz osobowy
- 2) odpis dyplomu
- 3) życiorys
- 4) świadectwo zdrowia
- 5) opinię zawodową
- 6) 2 fotografie.

Oferty, wraz z dokumentami, należy składać w Dziale Kadr ZBMiAp. im. St. Szadkowskiego, Kraków, ul. Grzegorzeczka 71, w terminie do 7 dni od daty niniejszego ogłoszenia.



KOMBINAT Metalurgiczny HUTA im. LENINA ogłasza WPISY

na rok szkolny 1982/83

do Politechnicznego Studium Zawodowego dla niepracujących o specjalnościach:

- ◆ METALURGIA
- ◆ PRZERÓBKA PLASTYCZNA METALI

Nauka w Studium trwa dwa lata.

Uprawnienia absolwentów:

- po ukończeniu nauki w Studium absolwenci uzyskują tytuł i uprawnienia technika w danym zawodzie.
- Kombinat zapewnia absolwentom zatrudnienie na stanowiskach odpowiadających uzyskanym kwalifikacjom.

Warunki przyjęcia do szkoły i wymagane dokumenty do wpisu:

- podanie o przyjęcie do szkoły
- życiorys
- świadectwo dojrzałości lub świadectwo ukończenia liceum ogólnokształcącego,
- zaświadczenie lekarskie stwierdzające możliwość podjęcia nauki w obranej specjalności,
- zdjęcia — dwie sztuki
- dowód osobisty do wglądu.

Wpisy przyjmuje i informacji udziela:

Sekretariat Technikum dla Pracujących KMHIL, os. Żłota Jesień 2, III piętro, pokój nr 308, telefon 48-38-20 codziennie od godziny 8 do 15 (w soboty do godziny 13), w terminie do 25 VIII 1982 r.

Dojazd tramwajami nr nr 1, 14, 20, 16, 25 i 26 — do Ronda Bieńczyce.

Krasze MIASTO

Akcja ZD ZSMP Śródmieście

Samotne matki czekają na oferty bezpłatnych wczasów Zakłady pracy nie podejmują inicjatywy...

W czerwcu młodzież śródmiejska działająca w ZSMP podjęła akcję pomocy samotnym matkom. Na lamach naszej „Gazety” apelowaliśmy do wszystkich przedsiębiorstw naszego miasta o wzięcie się do zaproszonej przez krakowską młodzież akcji. Okazało się, że chętnych matek (zgłaszających się także samotni ojcowie) jest sporo. Do tej pory 60 osób wyraziło chęć skorzystania z bezpłatnych wczasów. Są to przeważnie osoby wychowujące samotnie kilkoro dzieci, nie mogące pozwolić

sobie na jakikolwiek wypoczynkowy wyjazd. Zaproszona akcja została gorąco przyjęta przez samotne kobiety, nie tylko na terenie naszego trzeciego województwa, ale i w całej Polsce. Do Zarządu Dzielnicowego ZSMP — Śródmieście zgłaszały się osoby doświadczone z całego kraju. Jak do tej pory tylko 25 matek zapewniono wyjazdy. Aż 19 miejsc ufundował sam koordynator akcji, czyli śródmiejski ZSMP, ze środków przez siebie wypracowanych. Przedsiębiorstwa fun-

dujące miejsca samotnym matkom należą niestety do rzadkości! Jak do tej pory od 23 czerwca tylko WSS „Solem”, „Cefarm” i MPK ze środków zakładowych wygospodarowały takie wczasy. Jesteśmy zaskoczeni postawą dużych krakowskich przedsiębiorstw. Czyżby był to temat wstydliwy?... A kobiety wychowujące samotnie swe pociechy jest w naszym kraju bardzo dużo. Dlaczego więc dyrekcje zakładów przemysłowych nie społecznie problem... Na kogo może więc liczyć

Raptulaz Krakowski

● Klient który usiłował oddać butelki po sokach w jednym na os. Piaski Wielkie sklepie warzywniczym uszczęśliwił, że to jest niemożliwe bowiem sklep butelek nie przyjmuje. Gdy próbował dowiedzieć się gdzie może interwencji poinformowano go urzędnie: „W „Lecie z radem”! Wybrał jednak „Gazetę”.

● Minęła druga rocznica od chwili ustawienia przy ul. Jarmyńskiego sklepu mającego w założeniu skupować surowce włócznie. Kiosk jak informuje nasz czytelnik nie działał ani jednego dnia. Może więc chodzi tu o początek jakiegoś skansenu organizowanego przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włóchnych?

● W okresie nasilenia prac polowych mieszkańcy Niedzwiedzia w gm. Słomniki porabawieni zostali jakiegokolwiek pomocy lekarskiej. Pielęgniarka wykonująca zastrzyki do 31 lipca pracuje w Proszowicach, w sierpniu idzie na urlop, lekarza nie ma i nie będzie o czym informuje stosowna wywiezka. 2 tys. mieszkańców wsi i okolic podróżować musi do Słomnik po poradę — co nie dla wszystkich jest rzeczą prostą. Skarga naszej czytelniczki wyraża nam się jednak odwręconą od rzeczywistości — w momencie gdy po raz kolejny zapaliło się zielone światło dla rolnictwa, gdy stoimy w obliczu rozwiązania problemu braku sznurka do snopowiązelek, brak lekarza w istniejącym przecięt punkcie to zupełny margines!

● W okresie nasilenia prac polowych mieszkańcy Niedzwiedzia w gm. Słomniki porabawieni zostali jakiegokolwiek pomocy lekarskiej. Pielęgniarka wykonująca zastrzyki do 31 lipca pracuje w Proszowicach, w sierpniu idzie na urlop, lekarza nie ma i nie będzie o czym informuje stosowna wywiezka. 2 tys. mieszkańców wsi i okolic podróżować musi do Słomnik po poradę — co nie dla wszystkich jest rzeczą prostą. Skarga naszej czytelniczki wyraża nam się jednak odwręconą od rzeczywistości — w momencie gdy po raz kolejny zapaliło się zielone światło dla rolnictwa, gdy stoimy w obliczu rozwiązania problemu braku sznurka do snopowiązelek, brak lekarza w istniejącym przecięt punkcie to zupełny margines!

Budgie w Krakowie

Na tournée do Polski przyjeżdża znana walijska grupa rockowa Budgie. Wystąpi ona w 11 miastach, w tym również w Krakowie. Krakowskie koncerty odbędą się 9.08 o godzinie 17.00 i 20.00 w hali GTS „Wista”.

Grupa Budgie powstała w 1968 roku w Cardiff. Zadebiutowała albumem zatytułowanym po prostu „Budgie” nagrany w 1971 r. Płyta nagrała w kilka dni nie przyniosła grupie spodziewanego sukcesu. Podobnie jak kolejne płyty „Squawk” i „Never turn back on a friend”. Dopiero płyta „In for the kill” trafiła na brytyjskie listy przebojów.

W 1976 roku grupa wyjechała do USA, gdzie zdobyła sobie sporą popularność. Nagrała kolejne longplaye: „If I were Britannia I'd weave the rules” (76) i „Impeckable” (78). Ostatnią pozycją w dorobku Budgie jest album „Nightflight” wydany w październiku 1981 roku. Mimo przeciwności losu grupa gra nadal hard-rock z charakterystyczną dla niej melodyką. Jak mówi lider zespołu Tony Bourge: „z wyjątkiem pożaru, nieszczęśliwego wypadku, tragedii narodowej, wojny, klęski żywiołowej, strajków lub wprowadzenia nowych przepisów nie powstrzymamy zespołu od uprawiania muzyki”.

Krakowskie koncerty organizuje PSJ wspólnie z PARGATEM. Bilety w cenie 550 zł są do nabycia w PSJ (ul. Solskiego 15) w godz. 10.00—16.00, w Filmotece przy ul. Krzyżak, w Pasażu Bielański i w Nowej Hucie. Wysoka cena biletu spowodowana jest tym, że zespół jest drogi, oraz, że przyjeżdża z kompletną kilkunastotonną aparaturą nagłaśniającą i oświetlającą. Mimo to warto obejrzeć ten popularny zespół „na żywo”.

KRZYSZTOF ŻYRA

Indywidualne zakupy zagraniczne rzemieślników złączają braki na rynku

Brak surowca to dla rzemieślników problem nie lada, a co to znaczy dla klientów wiemy wszyscy, każdy bowiem zetknął się chyba z odmową naprawy butów np. z powodu braku kleju czy z niemożnością wykonania innych usług z powodu braku części zamiennych. Rzemieślnicy nie mogą zapoznać się we wszystkie potrzebne im do produkcji czy usług towary, bo tych po prostu w kraju brakuje, zwłaszcza zaś materiałów najbardziej przez rzemieślników poszukiwanych — farb, lakierów, klejów, tworzyw sztucznych, skór, części zamiennych do maszyn itp. Aby tę sytuację poprawić, zna-

cznie złączono ostatnio przepisy celne. Indywidualni rzemieślnicy mogą zapoznać się w surowiec za granicą. Dotyczy to oczywiście tych, którzy posiadają środki dewizowe (konto odpisów dewizowych). Oprócz tego konieczne jest uzyskanie z właściwej Izby Rzemieślniczej i Biura Handlu Zagranicznego „Remex” pozwolenia na dokonywanie zakupów za granicą. Rzecz jasna nie wszyscy rzemieślnicy spełniają podstawowy warunek w postaci posiadania konta odpisów dewizowych, niemniej jednak jest to dość liczna grupa.

(Or)

Wyżywienie dobre, humory dopisują, brak tylko... krek

Na kolonii „Białego Orła”

W Krakowie wypoczywa kilkanaście tysięcy dzieci z różnych miejscowości kraju, głównie wsi i małych miasteczek, dla których pobyt w dużym mieście może być atrakcją. Jedną z takich kolonii nosząca miano „Białego Orła” mieści się w podgórskiej Szkole nr 29. Pojechaliśmy tam zobaczyć jak czują się dzieci, czy mimo kryzysu warunków optymalne warunki odpoczynku. W drodze do szkoły spotkaliśmy akurat grupę najmłodszych dziewczynek. Dzieci walczyły o obiad z wychowawcą p. Zofią Pieniążek z interesującą wyliczką. Były w Nowej Hucie. Z kopa Wandę oglądają panoramę tej dzielnicy i Kominatu im. Lenina. Maluchy zmecone, ale zadowolone, bo „na kolonii jest wszystko, pamięć i jedzenie dobre. A na podłozeczku, proszę pani, mamy czereśnie, jabłka, nawet

agrest”. W ogóle wyżywienie wymieniane jak na tak ciężkie czasy, co przyznaje nie tylko kierowniczka — pedagogiczna kolonia p. Krystyna Zegotowa i wychowawczynie, ale dzieci i wymagający rodzice, którzy akurat od kilku dni odwiedzają szkołę, żeby sprawdzić jak wypoczywają ich pociechy. Kolonistów jest 143, w wieku od 8 do 14 lat. Wszyscy z Tomaszowa Mazowieckiego — dzieci pracowników tamtejszych Zakładów Włókn Chemicznych „Chemtek-Wisnoma”, które już od 8 lat organizują kolonie w tej właśnie szkole. Dzieciaki mają zape-

Nową technologię trawienia miedzi i jej stopów opracowano w Krakowie

Na Międzynarodowych Targach Poznańskich zaprezentowano nową technologię trawienia miedzi i jej stopów pod nazwą „Cunox”. Autorami są krakowscy naukowcy z Instytutu Technologii i Mechanizacji Odlewnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej. Nowa metoda trawienia pozwoliła na

znaczne zmniejszenie zanieczyszczenia powietrza w naszym mieście szkodliwymi związkami azotu, które były dotąd emitowane przez „Armaturę”. Krakowskie Zakłady Armaturowe przy trawieniu wyrobów z mosiądzu zanieczyszczały atmosferę dwutlenkiem azotu w ilości znacznie przekraczają-

Fot. Andrzej Piatkiewicz

Bank Spółdzielczy z pomocą gospodarce żywnościowej

Dla rolników nieograniczone kredyty — Można pozyczyć również na zagospodarowanie działek

Bank Spółdzielczy w Krakowie należy do potentatów w skali krajowej. Mało jest takich bankowych instytucji jak w naszym mieście, które na potrzeby swoich członków nie korzystają z pomocy innych banków. Ten, o którym mowa, wspomaga nawet innych.

— Głównym naszym zadaniem jest finansowanie rolnictwa — mówi dyrektor Tadeusz Kądziołka. — Działamy oprócz miasta w dwóch gminach — Zabierzowie i Wielkiej Wsi. Łącznie obsługujemy ponad 10 tys. gospodarstw rolnych. Dotychczas wypłaciłmy 200 mln zł, a przewidujemy, że do końca roku wypłacimy jeszcze około 150 mln zł, głównie rolnictwu, rzemieślnikom indywidualnym, a także na inwestycje. Z tym ostatnim kredytem jest sporo kłopotu, bo ostatnio są coraz większe trudności z kupnem materiałów budowlanych. O tym, że nasza instytucja nie odmawia pożyczki może świadczyć m. in. fakt, że jeden z rolników zwrócił się do nas o sfinansowanie kupna kombajnu — i kredyt otrzymał! Podstawowym warunkiem

udzielenia pożyczki jest kontrakcja i sprzedaż produktów rolnych, a także mięsa, mleka i innych produktów w punktach społecznych.

Wielkim powodzeniem kontrahentów cieszą się kredyty na zakup ziemi. Te finansuje bank nawet w 90 proc., niezależnie od tego czy jest ona kupowana od właścicieli prywatnych czy z PZŻ. Szkoda tylko, że urzędy gmin nie nadążają za potrzebami i nie robią na czas wykazów gruntów przeznaczonych do obrotu.

Inną działalnością, wprowadzaną od niedawna, jest udzielanie kredytów działkowiczom. W mieście naszym, podobnie zresztą jak i w innych miejscowościach organizowanych jest coraz więcej ogródków, a nie zawsze użytkownicy mają dostateczne fundusze na zagospodarowanie działki. W tym przypadku bank przychodzi zainteresowanym z pomocą. Przewiduje się, że do końca roku zalanych zostanie jeszcze około tysiąca wniosków o pożyczkę. (cm)

Biuro Podróży „Almatu” proponuje turystom tanie bazy namiotowe w Krościenku przy ul. Zdrojowej oraz na Lubantu. Cena noclegu 40 zł. Są także chatki turystyczne na

„Almatu” zaprasza Niemców i pod Śnieżnicą oraz domki campingowe w Lubantowej i Szczawie. Cena od

Wyżywienie dobre, humory dopisują, brak tylko... krek

Na kolonii „Białego Orła”

W Krakowie wypoczywa kilkanaście tysięcy dzieci z różnych miejscowości kraju, głównie wsi i małych miasteczek, dla których pobyt w dużym mieście może być atrakcją. Jedną z takich kolonii nosząca miano „Białego Orła” mieści się w podgórskiej Szkole nr 29. Pojechaliśmy tam zobaczyć jak czują się dzieci, czy mimo kryzysu warunków optymalne warunki odpoczynku. W drodze do szkoły spotkaliśmy akurat grupę najmłodszych dziewczynek. Dzieci walczyły o obiad z wychowawcą p. Zofią Pieniążek z interesującą wyliczką. Były w Nowej Hucie. Z kopa Wandę oglądają panoramę tej dzielnicy i Kominatu im. Lenina. Maluchy zmecone, ale zadowolone, bo „na kolonii jest wszystko, pamięć i jedzenie dobre. A na podłozeczku, proszę pani, mamy czereśnie, jabłka, nawet

agrest”. W ogóle wyżywienie wymieniane jak na tak ciężkie czasy, co przyznaje nie tylko kierowniczka — pedagogiczna kolonia p. Krystyna Zegotowa i wychowawczynie, ale dzieci i wymagający rodzice, którzy akurat od kilku dni odwiedzają szkołę, żeby sprawdzić jak wypoczywają ich pociechy. Kolonistów jest 143, w wieku od 8 do 14 lat. Wszyscy z Tomaszowa Mazowieckiego — dzieci pracowników tamtejszych Zakładów Włókn Chemicznych „Chemtek-Wisnoma”, które już od 8 lat organizują kolonie w tej właśnie szkole. Dzieciaki mają zape-

MPK wyjaśnia

W odpowiedzi na notatkę prasową z dnia 26.V.1982 r. dotyczącą rozkładu jazdy autobusów linii 118, 218 i 228 odjeżdżających z osiedla Widok, MPK informuje, że zgrupowanie odjazdów wszystkich autobusów w okresie porannym i popołudniowym występuje w okresie szczytów przewozowych. Głównym bowiem zadaniem przedsiębiorstwa jest zapewnienie prawidłowego dowozu ludzi do pracy i odwiezienie ich do miejsca zamieszkania. Inną przyczyną wzrostu kursów na poszczególne linie, poza tym rozkładem jazdy 228 był przed wprowadzeniem go w życie konsultowany z mieszkańcami Modnicy. Informujemy, że uwzględniając te i inne propozycje zmian rozkładów jazdy z dniem 1.VII.1982 r. dotychczasowa tabela odjazdów linii 118, 218 i 228 z osiedla Widok.

Fot. Andrzej Piatkiewicz

cej dopuszczalną normę tej substancji w powietrzu. Eliminacja tego zjawiska to chyba największa zaleta nowej technologii z ekologicznego punktu widzenia, ale oprócz tego „Cunox” ma ich wiele: koszty produkcji przy zastosowaniu tej technologii są o wiele mniejsze, powstaje mniej śmieci i o zbyteczne są już urządzenia do pochłaniania gazów. „Cunox” jest technologią szczególnie przydatną przy obróbce mosiądzu stąd jej zastosowanie w „Armaturowie”. (Or)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Dlaczego Włosi zostali mistrzami świata?

Właśnie — dlaczego? Przecież nikt przed „Mundialem” nie odważył się typować ich na słabych medalistów. Mistrzami miały być Brazylia lub drużyna RFN (taki finał typowało 93 procent akredytowanych dziennikarzy), kandydatami do pozostałych medalowych miejsc byli Argentynacy, Hiszpanie ewentualnie Anglij, Belgowie, w ankiecie francuskiej „L'Equipe” tylko E. Bearzot widział swoją drużynę na podium.

A jednak Włosi wygrali! To mistrzostwa w sposób bezapelacyjny, grając w koncowej fazie Mundialu wyjątkowo inteligentnie, dobrze i... ofensywnie. A początek — podobnie jak my — mieli kiepski. Stosunkowo najlepsze recenzje zebrał za inaukuracyjnej pojedynk z naszą reprezentacją, w którym zwyciężyli byli bliźni wygrani. Potem mieli 30 minut niełej gry z Perą i wręcz fatalną drugą połowę, w której dali się zepchnąć do głębokiej defensywy i w końcówce stracili gola. Ostatni pojedynek eliminacyjny z Kamerunem — też nie przyniósł im sławy. Remis 1:1 na głowy piłkarzy i trenera Bearzota posypała się lawina prasowej krytyki. Rozgoryczeni zawodnicy nie chcieli rozmawiać z dziennikarzami, potem aż do półfinałów ogłoszono bojkot prasy włoskiej, z dziennikarzami kontaktował się codziennie tylko D. Zoff. Trener Bearzot też nie ukrywał swojego niezadowolenia, „Żadacie od nas tylko zwycięstwa, a przecież rywal chce tego samego. Najważniejsze, że jesteśmy w II rundzie”.

Nie była to jeszcze w tym momencie drużyna na medal, choć w tym miejscu można zadać sobie pytanie — czy Włosi nie chcieli możliwie najmniejszym nakładem sił, bardziej sposobem niż siłą — przejść do czwartej rundy? Choć z drugiej strony zażądało im na I lokacie w grupie, Antognoni, Tardelli w wywiadach nie kryły, że woleliby się jak najdłużej spotkać z głównymi faworytami — Brazylią i wciąż jeszcze mistrzem świata — Argentyną.

A tu los i wyniki chciały, że oba te południowoamerykańskie zespoły znalazły się wraz ze „Squadra Azzurra” w jednej grupie II fazy Mundialu. Prawie nikt nie dawał większych szans Włochom, ich notowania w angielskich bukmacherów stały się bardzo niskie, a i na Brazylię przyjmowano zakłady w stosunku 1:1, na RFN 9:2, Anglie 11:1, to Włosi byli na tej liście przedostatni (razem z Austrią) z notowaniami 40:1! Gdyby człowiek mógł wówczas przewidzieć bieg mundialowych wydarzeń, stawiając na Włochów można było zostać prawie że... milionerem.



Antognoni i Kupcevic w walce o piłkę.

Alle w meczu z Brazylią, Rossi i cała drużyna włoska przeszła niewiarygodną metamorfozę. Cały zespół zagrał inteligentnie, mądre, agresywnym kryciem wybił z uderzenia pewnego siewnika rywala i co było pełnym zaskoczeniem — atakował przy każdej okazji. Wielką formę strzelecką odnalazł nagle Rossi. Potem był półfinał z naszą drużyną, dość gładko wygrany przez Włochów. Włoska obrona była nie do przejścia, a Rossi 2 razy znalazł drogę do naszej siatki. Pamiętam jak po meczu jeden z dziennikarzy zagranicznych powiedział do trenera Bearzota: „Znowu grałicie swoją dawną piłkę, strzelili gola i zamurowali bramkę”. Bearzot aż podskoczył na krzesło: „To są aroganckie pytania, już w Vigo nieustannie zarzucało nam defensywny warianc gry, teraz pan znowu się czepia, a przecież my w ostatnich 3 meczach strzeliliśmy 7 bramek”.

Włosi „płyneli” na fali i finał wygrali jak chcieli, choć w ich szeregach zabrakło świętego Antognoniego, szybko opuścił boisko kontuzjowany Graziani. Mecz w Madrycie pokazał, że drużyna włoska ma jednak swoje oblice. Znakomita, niemal bezbłędna defensywa. Cała

piłkarz w stylu naszego Gadochy, ileż bramek padło z jego precyzyjnych podań. Rossi zachwylił w 3 ostatnich meczach i wobec tego można przebaczyć mu wszystkie poprzednie potknięcia. Graziani — to moim zdaniem — piłkarz średniej klasy, ale ze swoim stylem gry (dobra ruchliwość, waleczność, dobra gra głową) pasujący jak ułd do jedenaściek Bearzota.

Włosi zaimponowali mi w finale, przemyśleliśmy się już do ich bezblednej gry w obronie, ale w meczu z RFN zaskoczyli mnie szybkimi kontrami, do których wchodził się nie jeden, dwa piłkarze, ale cała trójka pomocników, boczny obrońca Cabrini, stoper Scirea. Można powiedzieć, iż gra Włochów najbliższa była obowiązującej dzisiaj w futbolu zasadzie — bronimy się, ale też atakujemy możliwie największą liczbą graczy. Było coś w tym z futbolu totalnego, choć nie da się ukryć, iż nadal na pierwszym miejscu drużyna Bearzota stawia obronę własnej bramki, a potem atak. Akurat na odwrót grał wielki faworyt — Brazylię, niesablonowo, pełne improwizacji ataki i zadziwiająca niefrasobliwość w obronie.

ANDRZEJ STANOWSKI

W Hiszpanii — rekord bramek

Na „Mundialu 82” padło 136 bramek — jest to rekord MS. Trzeba tu jednak dodać, że po raz pierwszy turniej rozgrywany był z udziałem 24 zespołów. Tym niemniej średnia 2,80 na jeden mecz jest najwyższą od 1970 r.

Dotychczasowy rekord — 140 bramek ustanowiony został w 1954 r. w Szwajcarii. Podczas tego turnieju zanotowano też najwyższą średnią 5,38 na jeden mecz.

1930, Urugwaj	18	79	3,38
1934, Włochy	17	70	4,11
1938, Francja	18	84	4,66
1950, Brazylia	22	88	4
1954, Szwajcaria	26	140	5,38
1958, Szwecja	35	126	3,60
1962, Chile	32	89	2,78
1966, Anglia	32	89	2,78
1970, Meksyk	32	95	2,95
1974, RFN	38	97	2,55
1978, Argentyna	38	102	2,68
1982, Hiszpania	52	146	2,80

Rubryki: pierwsza — rok mistrzostw i miejsce, druga — ilość spotkań, trzecia — liczba bramek, czwarta — średnia goli na jeden mecz.

Cracovia czy Pomorzanie w I lidze hokejowej?

Trudna sytuacja finansowa zmusiła katowicki Baildon do rozwiązania sekcji hokejowej, tym samym w ekstraklasie hokejowej zwolniono się jedno miejsce.

Jak się dowiadujemy PZHL postanowił doprowadzić do pojedynek barażyowych między Cracovią (zajęła jak wiadomo ostatnie miejsce w I lidze) a Pomorzaniem Toruń (był drugi w turnieju II-ligowym zespołów z Stożniowem, który zapewnił sobie miejsce w I lidze). Cracovia i Pomorzanie mają rozegrać dwa mecze (w Krakowie i Toruniu), zwycięzca pojedynków grać będzie w gronie najlepszych zespołów hokejowych kraju.

Szermiercze mistrzostwa świata

Na szermierczych mistrzostwach świata polskie florecistki po przegraniu w ćwierćfinale z ZSRR 5:9 zajęły ostatecznie szóste miejsce. Największą sensacją mistrzostw było zdobycie brązowego medalu przez zawodniczkę RFN, która pokonała zespół ZSRR 9:6. W finale Włoszki pokonały Węgierki 9:4.

Do grona 32 szpadzistów zakwalifikowało się trzech Polaków: Strzałka, Felisiak i Swornowski.

Otwarto pływalnię

Ośrodek Sportu i Rekreacji „Krakowianka” pragnąc przyciągnąć do urozmaicenia wakacyjnego wypoczynku dzieci i młodzieży spędzających wakacje w mieście Krakowie udostępnił w lipcu i sierpniu swoje pływalnie otwarte w Borku Faleckim przy ul. Zywieckiej oraz w Nowej Hucie przy ul. Bulwarowej po cenach wybitnie niższych niż 5 zł od osoby.

Znizka ta obejmować będzie tylko zorganizowane grupy dzieci i młodzieży (kolonie, półkolonie itp.) na podstawie pisemnego zamówienia organizatora grupy wraz z zobowiązaniem płatności.

Informacji udzielać będzie w Mieście Krakowie dyrekcja OSiR „Krakowianka” — Plac Matejki 10, tel. 22-93-60.

W kilku wierszach

● Vilas wygrał w Brooklinie tenisowe mistrzostwa USA profesjonalistów. W finale Vilas pokonał Purcella 6:4, 6:0.

● W Waszyngtonie rozpoczął się turniej tenisowy Grand Prix. W najcięższej grze Dibbs pokonał Solomona 3:6, 6:4, 6:3.

● Dwa rekordy świata padły w Mission Viejo (USA). Gaines przepłynął 200 m st. dow. — 1:48,93. Lundqvist na 100 m st. klas. — 1:03,62.

Oznaki KOZPN dla srebrnych medalistów

Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej zorganizował wczoraj w „Domu Polonii” spotkanie z srebrnymi medalistami ostatnich piłkarskich MŚ w Hiszpanii. Trójka włosków: Andrzej Iwan, Jan Jatocha i Piotr Skrobowski otrzymała „Złote Honorowe Oznaki KOZPN”. Wręczono też puchary dla krakowskich dziennikarzy obsługujących „Mundial”, otrzymali je: red. red. Jan Frandofert („Templa”), Andrzej Szlag (TV Kraków) i nasz kolega redakcyjny — red. Andrzej Stanowski.

W trakcie spotkania dokonano losowania nagród w konkursie „Templa” i KOZPN. Główną nagrodą telewizor wylosował Janusz Wierciński z Białostoku.

0:2 Wisły w Mielcu

W Mielcu trwa międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem drużyn z CSRS — Lokomotywy Koszyce (zeszłoroczny triumfator tej imprezy), Tatrana Preszow oraz Wisły Kraków i Stal Mielec.

W pierwszych meczach Lokomotywa zremisowała z Tatranem 2:2 (0:0), a Stal pokonała Wisłę 2:0 (1:0). Obie bramki zdobył Huda (w 69 min. z karnego i w 72 min. z rzutu wolnego).

Grand Prix KKS „Olsza”

Turniej tenisowy debelowy w ramach Grand Prix KKS „Olsza” pod patronatem Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki UL Śródmieście odbędzie się na kortach wspanych w dniach 31 lipca i 1 sierpnia br. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat klubu do dnia 29 lipca br. do godz. 15-tej.

TKKF zaprasza

● ZW TKKF w czwartek br. nad zalewem w Nowej Hucie i w Krynopolinie organizuje wiele atrakcyjnych imprez rekreacyjnych (turnieje siatkówki, badmintona, rzutków do tarczy). Dużą atrakcją w Krynopolinie będzie pokaz pływania na desce z żaglem czyli — windsurfing, każdy kto będzie miał ochotę będzie mógł także spróbować swoich sił w tej ciekawej konkurencji.

● Okręgowy Związek Szachowy organizuje 22. ob. o godz. 9 w Domu Sportu przy ul. Słarskiej 7 otwarty turniej szachowy. Jedynym warunkiem uczestnictwa jest przyniesienie ze sobą zegara szachowego.